

SPRAWA IWONY WIECZOREK JEST NOWY TROP. SZUKAJĄ BIAŁEGO CINQUECENTO

STR. 12

EXPRESS

ilustrowany



**CZOŁÓWKA NAJLEPIEJ
UBRANYCH KOBIET**

● Marcelina Zawadzka
mogłaby uczyć, jak łączyć
modę z elegancją STR. 13



Mieszkańcy wieżowca
przy Bratysławskiej 14
mają być ewakuowani
podczas drążenia tunelu.

**DOWIEDZIELI SIĘ, ŻE BĘDĄ
EWAKUOWANI Z BLOKU!**

PRZERAŻENIE NA KAROLEWIE

Odbyło się pierwsze spotkanie
z mieszkańcami, pod którym przejdzie
tunel kolei dużych prędkości

STR. 4-5

UŚPIONO OSTATNIEGO TYGRYSA SYBERYJSKIEGO W ŁÓDZKIM ZOO

STR. 5



FOT. SYLWIA DĄBROWA, GOOGLE STREET VIEW, POLICJA, LILIANA BOGUSIAK-OŻWIĄK, KRZYSZTOF SZYMCAK



Z SĄDU

**DOŻYWCIE
ZA POBICIE**

STR. 2



**NOWY APARAT RTG
DLA OTYŁYCH**

STR. 4



9 770137 909040

05

EXPRESSOWO

ZGIERZ, ŁÓDŹ Ranil nożem, strzelał i pobił policjanta. Rzadko się zdarza, aby oskarżony miał tak oryginalny wachlarz zarzutów. A tak jest w przypadku 42-letniego Michała W. ze Zgierza, który ma na koncie usiłowanie zabójstwa, ostrzelanie przechodniów z pistoletu oraz próbę ucieczki z konwoju policyjnego. Tak twierdzi prokuratura. Akt oskarżenia w tej sprawie wpłynął właśnie do Sądu Okręgowego w Łodzi.

Oskarżony z zawodu jest pracownikiem budowlanym. Ostatnio był bezrobotny i utrzymywał się z prac dorywczych. Był karany. Po wypadce najpierw otrzymał dozór policyjny, a potem został aresztowany tymczasowo i trafił do Zakładu Karnego w Piotrkowie Tryb.

Śledztwo w tej sprawie prowadziła Prokuratura Rejonowa w Zgierzu. Z jej ustaleń wynika, że 17 sierpnia 2025 r. przed swoim domem w Zgierzu Mariusz Ś. spotkał oskarżonego, który był mu winien 2 tys. zł. Nic więc dziwnego, że zażądał zwrotu pieniędzy. W odpowiedzi Michał W. chwycił za nóż i zadał wierzycielowi trzy ciosy w brzuch. Nożownik uciekł, zaś ciężko ranny, zakrwawiony Mariusz Ś. dotarł do domu, w którym jego konkubina natychmiast wezwała służby ratunkowe. Biegły nie miał wątpliwości, że nożownik spowodował u pokrzywdzonego ciężkie uszkodzenia na zdrowiu w postaci choroby zagrażającej życiu. Okazało się, że oskarżony ma na koncie jeszcze jedno przestępstwo. Otóż 20 czerwca 2025 r. spotkał w Zgierzu dobrze mu znanych Wiesława G. i Dariusza G. Wybuchła między nimi awantura. Jej finał był taki, że Michał W. chwycił za pistolet na kule gumowe i ostrzelał swoich adwersarzy. Wiesław G. został ranny w głowę, a Dariusz G. w ramię. Na broń, jaką posłużył się oskarżony, nie trzeba mieć zezwolenia. I jeszcze jeden wyczyn Michała W., który 21 października 2025 r. był przewożony furgonem więziennym. Gdy samochód stanął i oskarżony wysiadł, nagle rzucił się na policjanta z konwoju. Obalił go na ziemię i zaczął uciekać, ale został wkrótce dogoniony i obezwładniony przez innego policjanta. W śledztwie Michał W. tłumaczył, że uciekał, bo był w kiepskiej kondycji psychicznej z powodu braku kontaktu z bliskimi. (WP)

ROKICINY Śmierć na peronie dworca PKP. Wczoraj tuż przed godz. 6.55. na dworcu w Rokicinach pociąg PKP Intercity potrafił śmiertelnie mężczyznę.

Pociąg jadącym z Wrocławia do Warszawy podróżowało ok. 200 osób. Zostali przetransportowani zastępczą komunikacją autobusową. Łódzka Kolej Aglomeracyjna przekazała, że w związku z wypadkiem na stacji PKP Rokiciny nastąpiła przerwa w ruchu na odcinku Koluśki-Baby. Odwołano kilka pociągów, a zastępcza komunikacja autobusowa kursowała na odcinku Koluśki-Piotrków Trybunalski. Do godz. 12 wprowadzono wzajemne honorowanie biletów między przewoźnikami ŁKA oraz PKP Intercity na terenie całego woj. łódzkiego. (OBY)

Bląkał się na ulicy Pabianickiej

Ten 12-letni pies został znaleziony na ul. Pabianickiej. 26 stycznia trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 29 kg. Czipa brak, niekastrowany. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przysiąść, może zadzwonić pod numery telefonów: 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.



FOT. SCHRONISKO-ŁÓDŹ.PL

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

Prokurator zmienił zarzut, oprawcy grozi dożywocie

30-latek kopał po głowie przypadkowego 73-letniego przechodnia. Skatował go tak, że senior stracił przytomność. Lekarzom nie udało się uratować pobitego mężczyzny. Oprawca wczoraj zasiadł na ławie oskarżonych.

Wiesław Pierzchała

Obrażenia były na tyle poważne, że wezwano śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Pacjent w ciężkim stanie trafił do szpitala i zaczęła się długa walka o jego życie. Niestety, zakończyła się niepowodzeniem.

Stąd zmiana zarzutów z usiłowania zabójstwa na zabójstwo, o czym poinformował prokurator Kamil Bednarek na procesie, który zaczął się wczoraj w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Chodzi o to, że gdy akt oskarżenia skierowano do sądu to pokrzywdzony jeszcze żył. Nie zmienił się za to wymiar kary, bo za zabójstwo, jak i za usiłowanie grozi dożywocie.

Oskarżony to 30-letni Kamil K. Ma dość bogatą kartotekę policyjną, gdyż wiele razy był karany - m.in. za kradzieże i znieważenie funkcjonariusza publicznego. Ostatnio był bez pracy i utrzymywał się z prac dorywczych. Po zatrzymaniu przebywał w Zakładzie Karnym w Łowiczu, a na potrzeby procesu trafił do aresztu śledczego w Łodzi, skąd policjanci przywożą go do gmachu Temidy.

Podczas procesu Kamil K. przyznał się do winy, wyraził skruchę i przeprosił.

Z jego zeznań wynika, że w dniu zabójstwa pokłócił się z kolegą. Zaczął go gonić. Podczas pościgu przypadkowy przechodzień, 73-letni Franciszek F., zwrócił mu uwagę. Jakimi słowami? Tego oskarżony nie był w stanie powiedzieć. Przyznał za to, że skopał leżącego seniora, po czym uciekł.

Seria kopnięć w głowę, plecy i piersi

Do brutalnego napadu doszło w niedzielę, 29 czerwca



30-letni Kamil K. ma dość bogatą kartotekę policyjną, gdyż wiele razy był karany, m.in. za kradzieże i znieważenie funkcjonariusza publicznego.

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA - POLICJA



Kamil K. w asyście policjantów na ławie oskarżonych.

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

Prokurator Kamil Bednarek z Prokuratury Rejonowej w Rawie Mazowieckiej czyta akt oskarżenia.

W tym czasie przez targowisko przechodził 73-latek, na którym oskarżony wyładował swoją agresję. Podbiegł do niego i dwa razy kopnął w klatkę piersiową. Po tych ciosach zaskoczony Franciszek F. runął na betonową nawierzchnię. Na tym się nie skończyło, bo bandyta dwa razy kopnął leżącego w plecy i pięć razy w głowę.

Całe zdarzenie zarejestrowały kamery miejskiego monitoringu. Wprawdzie bandyta uciekł, ale jeszcze tego samego dnia został złapany przez policjantów. Jego ofiara zmarła w szpitalu 16 września 2025 r.

2025 na targu miejskim zwanym Starym Rynkiem w Rawie Mazowieckiej.

Z ustaleń lokalnej prokuratury, która prowadziła śledztwo w tej sprawie, wynika że tego dnia od rana 30-latek z kumplami pił alkohol: naj-

pierw na terenie zabytkowego Zamku Książąt Mazowieckich, a potem na Starym Rynku. Tam doszło do sporu między oskarżonym a Maciejem R., który po zainkasowaniu ciosu rzucił się do ucieczki. Kamil K. zaczął go ścigać.

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
 BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
 Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
 Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gatuszka
 tel. 502 49 92 57

Marketing Paweł Biernacki
 Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński
 Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
 DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
 Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumeratapry@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumeratapras@garmondpress.pl;
 Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
 Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Fundusze Europejskie

Łódzkie zaprasza na ferie! Zobacz, gdzie warto spędzić „zimowe wakacje”

Zastanawiacie się, jak spędzić nadchodzące ferie, nie wyjeżdżając na drugi koniec Polski? Nasz region ma do zaoferowania tyle atrakcji, że tydzień to za mało! Dzięki unijnemu wsparciu perły województwa łódzkiego zyskały drugie życie i czekają na odkrywców w każdym wieku.

Filharmonia Łódzka pełna muzycznych atrakcji

W Filharmonii Łódzkiej, oprócz „bawialni kulturalnej” i wielofunkcyjnego foyer, które zachęca do odpoczynku między atrakcjami, dla najmłodszych przygotowano specjalny koncert edukacyjny. 11 lutego o 11:00 w sali koncertowej pojawią się wyjątkowi goście, którzy przylecą z planety Światłodźwięk. Nauczą dzieci co nieco o dźwiękach wysokich i niskich, długich i krótkich oraz cichych i głośnych. Zatańczą z nimi i zaśpiewają, ale co najważniejsze, zabiorą ze sobą w kosmos jeden z naszych największych skarbów. Jaki? Mali melomani będą mogli przekonać się w trakcie spektaklu.

Spektakl muzyczny „Z planety Światłodźwięk wprost na Ziemię” to wydarzenie łączące walory artystyczne, edukacyjne i terapeutyczne. Uczestnicy koncertu będą aktywnie słuchać muzyki, używać głosu do odczytywania jej graficznego zapisu, poznają pracę kompozytora, zostaną zaproszeni do wspólnego tańca, obejrzą miniatury muzyczno-ruchowe a także nauczą się piosenki. Publiczność będzie aktywizowana i włączana do działań, co umożliwi jej pełniejsze doświadczenie przekazu muzycznego.

Z myślą o maluchach organizowane są w lutym także warsztaty Baby Boom Bum, podczas których uczestnicy poznają muzykę od podszewki.

MeMo: willa z przyszłością

Kolejnym przystankiem jest Mediateka MeMo przy ul. Moniuszki 5. To miejsce zupełnie przeła-

muje stereotyp nudnej biblioteki. Podczas ferii (2-15 lutego) MeMo zamienia się w prawdziwe centrum rozrywki.

Co zyskają tu Wasze dzieci? Przede wszystkim mnóstwo darmowej frajdy! Fani kina mogą liczyć na maraton przygód „Toy Story” – kultowe bajki będą wyświetlane w pierwszym tygodniu ferii. Jeśli Wasze pociechy kochają magię, koniecznie wpadnijcie na spotkania z iluzją. Dla małych artystów i odkrywców przygotowano warsztaty z robienia komiksów (zinów), zajęcia detektywistyczne, a nawet kurs tańca. Starsza młodzież (13-17 lat) może wziąć udział we wspólnym malowaniu obrazów, co jest świetną okazją, by poznać nowych znajomych.

MeMo to nie tylko miejsce dla dzieci. Dorośli też znajdą tu coś dla siebie. Możecie wybrać się na spotkania autorskie z Magdą Stachulą czy Maciejem Siembiedą. A jeśli szukacie drugiej połówki lub nowych przyjaciół, 14 lutego możecie wziąć udział w walentynkowym speedfriendingu. To idealny sposób, by wyjść z domu i zrobić coś ciekawego dla siebie.

Łódzkie EC1: tu dzieci stają się odkrywcami

Jeśli Wasze pociechy rozpięta energia, koniecznie skierujcie się do łódzkiego EC1, gdzie czeka interaktywna Ulica Żywiołów. To idealna przestrzeń dla dzieci od 3 do 10 lat. Na miejscu czekają multisensoryczne instalacje, zagadki logiczne oraz „Zaulek Tajemnic”, czyli specjalny escape room. W ferie zimowe przygotowano dla dzieciaków warsztaty „BudujeMY”, czyli zajęcia konstrukcyjne, gdzie prym wiodą ciekawość, myślenie przestrzenne oraz kreatywność. Zabawa klockami stanie się polem rozwoju dziecięcej wyobraźni!

W te ferie Ulica Żywiołów ma też świetną ofertę dla grup zorganizowanych i szkół planujących pół-

kolonie – to gotowy przepis na udany dzień, pełen eksperymentów i ruchu.

Prawdziwym hitem będzie zakończenie ferii. 14 lutego Narodowe Centrum Kultury Filmowej organizuje „Bajeczne soboty z Reksiem”. Dzieci poznają kulisy powstawania słynnej animacji, zobaczą budę Reksia i wykonają własne, walentynkowe laurki dla ulubionego pieska. Po warsztatach dzieciaki będą mogli zasiąść w kinowym fotelu i obejrzeć klasyczne polskie bajki, takie jak „Bolek i Lolek” czy „Pyza”.

Fundusze, które tworzą wspomnienia

Wszystkie te atrakcje łączą Fundusze Europejskie dla Łódzkiego, dzięki którym nasze zabytki i ośrodki kultury stają się nowoczesnymi wizytówkami całego regionu. Te zmiany to coś więcej niż tylko odnowione ściany. To nowe możliwości spędzania wolnego czasu z rodziną, bez konieczności planowania dalekich podróży. Fundusze Europejskie realnie zmieniają naszą okolicę, dając nam ofertę turystyczną, obok której nie można przejść obojętnie i tworząc miejsca, w których po prostu chce się przebywać. Te ferie to idealny moment, aby na własne oczy przekonać się, jak wypiękniało nasze województwo!

Obserwuj nasze kanały w social mediach i bądź na bieżąco z Funduszami Europejskimi dla Łódzkiego!



Fundusze Europejskie dla Łódzkiego



funduszeUE.lodzkie.pl



Fundusze Europejskie
dla Łódzkiego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską





To najnowocześniejsze urządzenie rtg w Łodzi i jedno z trzech takich w Europie.

FOT. LILIANA BOGUSIAK-JÓZWIĄK

Zrobili zdjęcia rtg pacjentom skrajnie otyłym

Liliana Bogusiak-Józwiak

Nowy aparat rtg w Wojewódzkiej Stacji Ratownictwa Medycznego przy ul. Sienkiewicza 137 już służy pacjentom. Jego poprzednik wykonał ok. 2 mln zdjęć rtg i jesienią odmówił dalszej współpracy.

Nowy cyfrowy aparat do rtg, który trafił do placówki przy ul. Sienkiewicza 137, już służy pacjentom. Urządzenie kosztowało 2 mln zł, a jego zakup był możliwy dzięki finansowemu wsparciu Urzędu Marszałkowskiego. Jest to najnowocześniejsze urządzenie rtg w Łodzi i jedno z trzech w Europie.

Urządzenie przygotowane jest również do diagnostyki pacjentów bariatrycznych - mówi Bogusław Tyka, dyrektor WSRM w Łodzi. Stół aparatu zaprojektowany jest tak, by mógł się na nim położyć pacjent ważący 400 kg.

Aparat rtg to nie jedyny sprzęt zakupiony do leczenia również tej grupy chorych. W systemie są trzy karetki dla pacjentów otyłych, a do końca tego roku dyrekcja WSRM pla-

nuje zakup karetki bariatrycznej, która będzie wykorzystywana wyłącznie do transportu tej grupy pacjentów. Chory z otyłością olbrzymią będzie mógł ją zamówić aby pojechać na umówioną wizytę do lekarza lub szpitala.

W nocy tylko na SOR

W placówce WSRM poza ambulatorium działa także poradnia podstawowej opieki zdrowotnej i poradnia specjalistyczna w której przyjmują okuliści i ortopedzi.

Pacjent z urazem otrzyma tu pomoc od godz. 8 do 20. Poza tymi godzinami ze skróconą nogą czy rozbitą głową musi zgłosić się do szpitalnego oddziału ratunkowego. Niestety, od pandemii ambulatorium łódzkiego pogotowia, które kiedyś przyjmowało potłuczonych łódzian przez całą dobę, skróciło godziny pracy ze szkoda dla pacjentów, którzy muszą godzinami oczekiwać na pomoc na szpitalnych oddziałach ratunkowych. Skrócenie czasu pracy ambulatorium, jak mówi dyrektor Tyka, wynika z jego kiepskiego finansowania.

Tunel KDP będzie biegł pod Polesiem i Śródmieściem

Narzekaliśmy na utrudnienia w ruchu spowodowane drażeniem tunelu średnicowego, to teraz będziemy mieli dwa tunele w budowie. W tym roku wystartuje kolejna maszyna TBM, jeszcze większa niż ta, która utknęła pod al. 1 Maja i od ponad roku nie pracuje. Będzie drażyła tunel dla kolei dużych prędkości (KDP).

Jacek Zemła

Wykonawcą jest firma PORR, posiadająca doświadczenie w budowie tuneli, a inwestorem jest spółka Centralny Port Komunikacyjny.

To będzie duże przedsięwzięcie, o dziejowym znaczeniu dla Łodzi. Pod miastem zostanie wybudowany tunel dla pociągów KDP. Jego drażenie zacznie się pod koniec 2026 r. z komory startowej u zbiegu ul. Maratońskiej i Obywatelskiej, obok przejazdu kolejowego.

Komora ta jest już gotowa, wykopano tam gigantyczną, wybetonowaną dziurę w ziemi, w której zostanie zmontowana maszyna drażąca TBM (tunnel boring machine) i z której zacznie ona swą podziemną wędrówkę w kierunku dworca Fabrycznego. Maszyna będzie miała 14 m średnicy tarczy, która obracając się będzie skrawała kolejne plastry gruntu na głębokości 25-30 m. To znacznie niższe, niż w tunelu średnicowym,



Pociągi KDP będą wjeżdżać do tunelu na Retkini.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

gdzie drażono płyciej ze względu na konieczność umiejscowienia w tunelu przystanków Łódź Koziny, Łódź Polesie i Łódź Śródmieście. Ta głębokość, zdaniem fachowców, gwarantuje spokojniejszy przebieg drażenia, bo nadkład, czyli ziemia nad tunelem, utrzymuje i stabilizuje budynki na powierzchni.

Mimo wszystko, utrudnień nie unikniemy. Przed urucho-

mieniem tarczy konieczne będzie wybudowanie komór szlakowych, czyli szybów technicznych łączących powierzchnię ziemi z tunelem, a same prace tunelowe także nie pozostaną bez wpływu na ruch drogowy na powierzchni. Utrudnień będzie sporo.

Już w pierwszym etapie prac konieczne będzie zamknięcie jezdni al. Bandurskiego prowadzącej w kierunku Retkini na wysokości Atlas Areny. Ale spokojnie, plan zakłada wybudowanie tzw. bajpasa, czyli dwupasowej jezdni objazdowej dla zamkniętego fragmentu. Przejazd więc będzie, tylko nieco węższy.

W drugim etapie zamknięty zostanie zjazd z al. Unii Lubelskiej na al. Bandurskiego w kierunku Retkini. Będą w tym miejscu prowadzone prace ziemne, nie przewidziano objazdu.

Kolejny etap to prace ziemne na skrzyżowaniu al. Włókniarzy i ul. Struga. Będzie zwiększenie jezdni al. Włókniarzy do dwóch pasów ruchu oraz zamknięcie

ul. Struga. Zachowane zostanie przejście dla pieszych i przejazd dla rowerzystów.

Czwarty etap prac oznaczać będzie wyłączenie z ruchu ul. Żeligowskiego na odcinku od ul. Struga do ul. 6 Sierpnia. Zachowane mają być wjazdy docelowe oraz ruch pieszy.

Ostatni etap prac przewiduje zamknięcie ul. Gdańskiej na odcinku od Zielonej do ul. 6 Sierpnia. przejście dla pieszych zostanie zachowane, ale ruch tramwajowy już nie. Przewidziano przesiadkę pasażerów linii nr 15 i 17 z przejściem pieszo przez zamknięty fragment ul. Gdańskiej. Obie linie będą obsługiwane wagonami dwukierunkowymi, które dojadą z jednej strony do Zielonej, a z drugiej do ul. 6 Sierpnia.

Ostatecznie tunel dojdzie do komory przy Łódzkim Domu Kultury, gdzie połączy się z podziemnym dworcem Łódź Fabryczna. Koniec prac spodziewany jest w połowie 2028 r., a rok później mają nim przejechać pierwsze pociągi.



REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Budowa tunelu KDP wzbudziła przerażenie na Karolewiewie

W liceum przy ul. Wileńskiej odbyło się pierwsze spotkanie z mieszkańcami osiedla, pod którym przejdzie tunel kolei dużych prędkości (KDP). Aula wypełniła się ludźmi, którzy w większości przyszli tu wyrazić obawy i dezaprobatę dla trasy, jaka wybrano dla tunelu.

- Dlaczego puszczono go obok naszych bloków, a nie wzdłuż al. Bandurskiego, gdzie nie ma zabudowań? - pytali mieszkańcy Karolewiewie.

Jacek Zemła

Nikt z obecnych na sali przedstawicieli inwestora - spółki CPK, wykonawcy - firmy PORR ani władz miasta nie wiedział, jak odpowiedzieć na to pytanie. Projekt powstał wiele lat temu i nawet za dobrze nie wiadomo, kto jest jego autorem.

Zaplanowano tunel w śladzie ul. Bratysławskiej, tuż obok szpitala im. Madurowicza i XXV LO. Największe jednak emocje budzi przejście tunelu dosłownie o kilka metrów od wieżowca przy Bratysławskiej 14. W dodatku w tym miejscu zaplanowano tzw. komorę szlakową, czyli szyb łączący tunel z powierzchnią ziemi. Ten blok jest zagrożony i nie ukrywam, że jego mieszkańców czeka relokacja - przyznał Piotr Palmowski, dyrektor projektu z firmy PORR.

To rozpało emocje wśród mieszkańców Karolewiewie. Zdali sobie sprawę, że czeka ich, być może, taka sama gehenna, jaką od prawie dwóch lat przeżywają mieszkańcy kamienic przy al. 1 Maja. Że będą przenoszeni do hoteli, ich mieszkania będą niedostępne przez wiele tygodni, a jeśli cokolwiek pójdzie nie tak, być może nigdy do nich nie wrócą...

- Mam chorą matkę, która leży przez cały czas, nie wychodzi. Jak pan sobie wyobraża jej przenoszenie do hotelu? - pytał dramatycznie jeden z obecnych na spotkaniu mieszkańców Karolewiewie.

Przedstawiciele wykonawcy zapewniali, że do drążenia tunelu użyją najnowocześniejszej techniki na świecie, że tunel będzie drążony na głębokości 25-30 m i nie będzie oddziaływał na budynki na powierzchni tak, jak ten średnicowy, którego bu-

dowa utknęła w martwym punkcie po zawaleniu się jednej z kamienic. W dodatku firma ma ogromne doświadczenie w budowie tuneli - PORR budował tunel pod Świną w Świnoujściu, tunel pod górami na drodze ekspresowej S3 koło Bolkowa i jeszcze kilka innych tuneli na świecie. To nie przekonywało mieszkańców.

- A co będzie, jak wieżowiec popęka, kto nam wypłaci odszkodowania, kto zapewni nowe mieszkania? Czy budowa jest ubezpieczona, czy będziemy mieli gwarancje, że nie zostaniemy w hotelach, tak jak ludzie z 1 Maja? - pytali.

- Kto w ogóle wymyślił, żeby tunel biegł pod wieżowcem, zamiast puścić go pod pustą przestrzenią przy al. Bandurskiego, gdzie jest szeroki pas zieleni i ogródki działkowe?

- Niestety, na zmianę projektu szans już nie ma, możemy

jedynie zapewnić, że ryzyko takich zdarzeń jest minimalne - uspokajał Piotr Palmowski z PORR.

Po niemal trzech godzinach emocjonalnego spotkania, mieszkańcy rozeszli się w minorowych nastrojach. Dowiedzieli się prawdy, która okazała się gorsza, niż myśleli. Nikt nie był w stanie rozwiązać ich wątpliwości co do bezpieczeństwa mieszkań. Na tym tle sprawa braku miejsc do parkowania aut z powodu zajęcia przez budowę jedynego w okolicy parkingu okazała się tylko niewielkim mankamentem, którego także nie udało się rozwiązać. Wiceprezydent Łodzi Tomasz Piotrowski zadeklarował, że postara się poszukać miejskiej działki w pobliżu i tam zorganizować tymczasowy parking. Ale to również nic pewnego.



Mieszkańcy Karolewiewie, którzy przyszli do XXVI LO, by wysłuchać planów dotyczących drążenia tunelu, z przerażeniem słuchali słów przedstawicieli inwestora, wykonawcy i władz miasta.



Mieszkańcy wieżowca przy Bratysławskiej 14 mają być ewakuowani podczas drążenia tunelu.

Uśpili Wierę, ostatnią tygrysicę syberyjską w łódzkim zoo

Magdalena Rubaszewska

- Wiera gasła w oczach. Straciła apetyt, miała problemy ze świadomością, przestała rozpoznawać opiekunów. By zaoszczędzić Wierze cierpienia, podjęliśmy decyzję o eutanazji - poinformował wczoraj Michał Gołdowski, dyrektor ds. hodowli łódzkiego zoo.

Wiera była jedną z trzech tygrysic syberyjskich zwanych też amurskimi, była siostrą Wali i córką Pele. Przez wiele lat mieszkańcy Łodzi i goście z innych miast oglądali te trzy wielkie, dostojne koty przechadzające się po wybiegu. Jednak Wala była najmniejsza, najmłodniejsza w stadzie, zajmowała więc najniższe miejsce w jego hierarchii. Czasami wywiązywały się bójkę między samicami.

U dorosłych osobników więzy rodzinne nie mają zna-

czenia, ważniejsze są terytorium i pożywienie. Być może one w 2020 roku stały się przyczyną starcia, w którym

13-letnia Wala odniosła poważne obrażenia, miała głęboką ranę na brzuchu. Operacja była konieczna. Niestety,

Wala nie obudziła się po zabiegu.

Natomiast ich matka - Pele, padła w 2022 roku ze starości,

dożyła równie słusznego wieku, prawie 20 lat. A wykociła się 28 kwietnia 2003 roku w Kopenhadze.

Natomiast jej bliźniacze potomstwo - Wala i Wiera - przyszły na świat w łódzkim zoo 18 maja 2007 roku.



Wiera i jej siostra Wala wykociły się w łódzkim zoo w maju 2007 r. Obie już nie żyją.



Wiera nie była widywana na wybiegu od dłuższego czasu.

CHIŃSKI LEK NA COVID-19 MOŻE ZWALCZAĆ WIRUSA NIPAH

Anna Nagel, PAP

Chiński lek przeciwwirusowy VV116, opracowany pierwotnie do leczenia COVID-19, może być skuteczny w walce z wirusem Nipah - przekazał w środę hongkoński dziennik „South China Morning Post”.

Dziennik powołuje się na wypowiedzi naukowców z Instytutu Wirusologii w Wuhanie.

Ognisko niebezpiecznego wirusa pojawiło się w połowie stycznia w Indiach. W badaniach przeprowadzonych na chomikach syryjskich doustne podanie leku zwiększyło wskaźnik przeżywalności do 66,7 proc. Zauważono również znaczną redukcję miana wirusa w płucach, śledzionie i mózgu, które są głównymi celami infekcji.

Testy wykazały skuteczność VV116 zarówno wobec szczepu wirusa z Malezji, jak i Bangladeszu. Ten ostatni odpowiada za ostatnie zachorowania w Indiach. Wyniki opublikowano w recenzowanym czasopiśmie

„Emerging Microbes & Infections”.

„To odkrycie jako pierwsze demonstruje terapeutyczny potencjał VV116 przeciwko wirusowi Nipah” - przekazał wuhański instytut w poniedziałkowym oświadczeniu. Badacze podkreślili, że środek może służyć nie tylko jako „lek profilaktyczny dla grup wysokiego ryzyka, takich jak pracownicy służby zdrowia”, ale także jako „łatwo dostępna opcja” w przypadku wybuchu epidemii. Nipah to groźny wirus odzwierzęcy przenoszony głównie przez nietoperze owocożerne, ale możliwa jest też transmisja między ludźmi. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) traktuje go priorytetowo ze względu na brak zatwierdzonych terapii i śmiertelność sięgającą 75 proc. Infekcja może prowadzić do ostrej niewydolności oddechowej i zapalenia mózgu. Ostatnie ognisko choroby w indyjskim stanie Bengal Zachodni doprowadziło do zakażenia co najmniej pięciu osób.



Ostatnie ognisko choroby w stanie Bengal Zachodni doprowadziło do zakażenia co najmniej pięciu osób.

FOT. TWITTER

Prezydent zaprosił polityków różnych partii. Nie wszyscy będą

Adam Kielar, PAP

Prezydent Karol Nawrocki zaprosił przedstawicieli polskich partii politycznych na rozmowy dotyczące współpracy z parlamentem. Jednak nie wszyscy zamierzają się stawić na spotkanie z głową państwa.

O planowanym spotkaniu prezydenta z przedstawicielami partii politycznych poinformował w ubiegłym tygodniu rzecznik Karola Nawrockiego, Rafał Leśkiewicz. „Prezydent RP Karol Nawrocki zaprosił na spotkanie do Pałacu Prezydenckiego przedstawicieli wszystkich klubów i kół parlamentarnych. Spotkania odbędą się 29 stycznia i będą dotyczyły bieżącej współpracy Prezydenta RP z parlamentem” - napisał na X w piątek, 23 stycznia.

Do Pałacu Prezydenckiego nie wybiera się Koalicja Obywatelska. Szef parlamentarnego klubu tej partii powiedział, że jej przedstawiciele nie wybierają się na spotkanie z Karolem Nawrockim.

Rzecznik rządu Adam Szłapka przypomniał także, że niedawno odbyło się spotkanie prezydenta z premierem, obaj politycy byli także w kontakcie podczas Światowego Forum Ekonomicznego w szwajcarskim Davos. Barbara Nowacka, minister edukacji, mówiła w środę (28 stycznia) w TVN24, że pre-



Dzisiaj okaże się, kto przyjął zaproszenie prezydenta na rozmowy dotyczące współpracy z parlamentem.

FOT. ADAM JANIKOWSKI

zydent na takich spotkaniach chce „błyszczeć i ogniskować na sobie uwagę mediów”.

Przypomnę, w kompetencjach prezydenta nie ma spotkań z wszystkimi, z kim mu przyjdzie do głowy, jeżeli ten ktoś nie ma takiej woli - powiedział.

Na spotkaniu nie zamierza pojawić także się Nowa Lewica. Jej politycy podkreślają, że zaproponowane przez prezydenta spotkanie nie ma żadnego konkretnego celu, a od rozmów na ważne tematy istnieje instytucja Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

- W takim formacie na pewno byśmy się pojawili - powiedziała w Polskim Radiu wicemarszałek Senatu Magdalena Biejat.

Ostrzejszy w wypowiedzi był poseł Tomasz Treła. Podkreślił, że politycy Lewicy nie będą braли udziału w „kawiarnianym teatryku” prezydenta Nawrockiego.

Zamierzają także uczestniczyć w obchodach upamiętniających zbrodnię Romualda „Burego” Rajsa.

Z kolei Anna Maria-Żukowska, przewodnicząca klubu NL, drwiła, że „kawę, herbatę i ciasteczka ma w domu”.

Odniosła się w ten sposób do wpisu Pawła Szefernakera, szefa gabinetu prezydenta, który oskarżył Lewicę i Koalicję Obywatelską, że „wylączają się z polityki współpracy”.

„Nie chodzi o kurtuazyjne spotkanie u Prezydenta. Chodzi o rozmowę o sprawach ludzi: o bezpieczeństwie, tańszym prądzie, lepszej ochronie zdrowia i problemach rolników. Prezydent zaprosił do rozmowy ponad podziałami. KO i Lewica wybrały kolejny konflikt zamiast dialogu i własny polityczny interes zamiast interesu obywateli” - napisał na X.

Do prezydenta wybierają się za to PSL oraz Polska 2050. Ludowców ma reprezentować szef klubu tej partii Krzysztof Paszyk, z kolei ugrupowanie Szymona Hołowni - poseł Bartosz Romowicz.

Pałac Prezydencki odwiedzi także PiS, co potwierdził rzecznik tej partii Rafał Bochenek.

- Na pewno ktoś od nas będzie. Jeszcze nie ustalaliśmy, kto dokładnie, ale na pewno ktoś z kierownictwa - mówił.

Według informacji RMF FM, zaproszenie miał otrzymać... cały klub PiS.

Na spotkaniu będzie również obecna Konfederacja. Przewodniczący jej klubu Grzegorz Płaczek powiedział, że uczestnictwo w takich wydarzeniach jest „obowiązkiem”.

15 członków KRS będzie wybieranych w tajnych wyborach przez sędziów

Karolina Wrońska, PAP

Wczoraj Senat zajmował się nowelą ustawy o KRS przewidującą, że sędziów - członków KRS, mają wybieranych w wyborach organizowanych przez PKW wszyscy sędziowie, a nie Sejm.

Najważniejszą zmianą w nowelizacji ustawy o KRS oraz Kodeksu wyborczego jest to, że 15 sędziów - członków KRS ma być wybieranych w bezpośrednich i tajnych wyborach przez wszystkich sędziów, a nie - jak obecnie - przez Sejm. Wybory mają być organizowane przez Państwową Komisję Wyborczą. Ministerstwo Sprawiedliwości podkreśla, że chodzi o odebranie politykom wpływu na Radę i oddanie go środowisku sędziowskiemu, co ma przywró-

cić jej niezależność. W nowo ukształtowanej Radzie ma być reprezentacją wszystkich rodzajów i szczebli sądów. W KRS mają się znaleźć reprezentanci sędziów sądów powszechnych - apelacyjnych, okręgowych i rejonowych, sądu wojskowego, Sądu Najwyższego, Naczelnego Sądu Administracyjnego i Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

Do KRS mają kandydować sędziowie z co najmniej 10-letnim stażem orzeczniczym i co najmniej 5-letnim w sądzie, w którym orzekają. Oznacza to, że mogłyby to być także niektóre osoby awansowane do sądu wyższej instancji ponad pięć lat temu już z udziałem KRS w jej obecnym kształcie. Czynne prawo wyborcze będą mieli wszyscy sędziowie.

Warszawa na siedzibę Urzędu Unii ds. Celnych

Karolina Wrońska, PAP

Minister finansów Andrzej Domański przedstawił w środę przed komisją Parlamentu Europejskiego kandydaturę Warszawy na siedzibę unijnego Urzędu ds. Celnych (EUCA).

Andrzej Domański zapewnił, że w Warszawie EUCA będzie się szybko i mocno rozwijać. - EUCA ma na celu wzmocnienie konkurencyjności Europy, budowanie odporności gospodarczej i zabezpieczenie granic. Polska podziela te same priorytety - zapewnił minister. Przypomniał, że przyspieszenie prac nad reformą unijnego kodeksu celnego, na podstawie którego ma zostać powołany nowy urząd, było jednym z priorytetów polskiej prezydencji w Radzie UE w pierwszym półroczu 2025 roku.

Domański zwrócił uwagę na centralną lokalizację Warszawy,



Andrzej Domański, polecał Warszawę na lokalizację EUCA.

FOT. WIKTOR DABKOWSKI/PAP

wy, która pozwala służbom celnym na dostęp do granic lądowych, morskich i powietrznych oraz dobre połączenie miasta stołecznego z innymi europejskimi stolicami. - Wszystkie pozostałe państwa członkowskie będą mogły szybko i wygodnie dotrzeć do Warszawy. Jeden

z budynków, które zaprezentowaliśmy jako siedzibę EUCA znajduje się w odległości zaledwie 2 km od lotniska - podkreślił minister.

Zaznaczył też doświadczenie polskich służb celnych oraz fakt, że w Warszawie ma już siedzibę unijna agencja straży granicznej,

czyli Frontex. - EUCA i Frontex znajdujące się obok siebie w Warszawie będą bardziej skuteczne i wydajne. Stworzą unijne centrum ds. granic, a obecnie potrzebujemy takiego centrum - ocenił.

Domański oraz towarzysząca mu w Brukseli pełnomocniczka ds. ubiegania się o ustanowienie siedziby EUCA w Warszawie Małgorzata Krok zachwalali także Warszawę jako dobre miasto do życia dla pracowników urzędu; EUCA docelowo planuje zatrudnić 250 pracowników, z których większość będzie musiała się przeprowadzić - przynajmniej czasowo - do stolicy.

Swoje kandydatury zaprezentowały także państwa rywalizujące z Polską o siedzibę EUCA. Poza Polską starają się o to: Belgia (Liege), Hiszpania (Málaga), Francja (Lille), Chorwacja (Zagrzeb), Włochy (Rzym), Holandia (Haga), Portugalia (Porto) i Rumunia (Bukareszt).

Figury zawieszone między ruchem a stabilnością

Rzeźby Jerzego Kędziory zachwycają kraj i świat. Ich forma, balans i koncepcja przyciągają uwagę zarówno krytyków, jak i zwykłych widzów. Ale dla samego artysty najważniejszy jest nie odbiór, lecz proces tworzenia i kontakt ze sztuką.

Piotr Ciastek

Ściany wypełniają szkice, a w powietrzu czuć napięcie, które towarzyszy każdemu ruchowi dłoni. Dla artysty każdy obserwator jego dzieł jest „niezwykły i osobny”.

- Ludzie mówią różne rzeczy: najczęściej chwalą i komplementują. Mają też wiele pytań najróżniejszej natury, o ideowość, formę i konstrukcję, sposób realizacji, a najczęściej „jak to jest, że”... - opowiada Jerzy Kędziora z Częstochowy.

Nie tylko w Polsce jego rzeźby wzbudzają zainteresowanie. Na wschodzie prace częstochowianina mogą być odbierane jako egzotyczne. Tam reakcje bywają mieszane.

- Nie wiem, czy dla Arabów moja sztuka jest egzotyką. Oni by o tym musieli sami powiedzieć. Na pewno jest interesująca, zaskakująca, ciekawa. Często mają problem z „usadowieniem” jej w swej jaźni, zastanawiają się, czy kontakt ze sztuką nie jest przypadkiem świętokradztwem. Sam czasami odczuwam tam pewne wahania i zahamowania, ale łamanie tabu bywa ekscytujące - dodaje artysta.

Dla Kędziory sztuka nie jest jedynie dekoracją czy prestiżowym luksusem.

- To taki luksus, na który coraz częściej możemy sobie pozwolić. Jest niemal strawą terapeutyczną dla naszego ducha - rozbudowuje go i domyka wieloobszarowy przejaw kultury - mówi. Tworzenie i obcowanie z nią czyni, jego zdaniem, ludzi pełniejszymi, wrażliwszymi, bardziej świadomymi.

Inspiracje czerpie z wielu źródeł: z podróży, lektur, rozmów z ludźmi, ale przede wszystkim z dorobku kulturowego człowieka i własnego doświadczenia.

- Najczęściej inspiruję się tym, co ukształtowało mnie jako człowieka, z moich „podczerepowych gruzełków”, z pomarszczonej kory własnego doświadczenia - tłumaczy.

Dzień pracy w jego pracowni łączy rutynę z wybuchami twórczej energii. Czasem wszystko przebiega spokojnie, innym razem artysta wpada w „wrzenie” przy drobnym detalu, który wymaga rozwiązania. - Praca którą wykonuję, na całe szczęście, chroni mnie przed przesadną rutyną. Przy eliminowaniu, tych przysłowiowych złośliwości przedmiotów martwych jak na razie czuję moc, a jedynie dramatycznie ubywa mi czasu na tworzenie w pracowni - przyznaje.

Jak przyznaje artysta życie z rzeźby nie jest łatwe.

- Sztuka to grzaski, ryzykowny teren. Widać wielu twórców w przestrzeni wystawienniczej, a jest nawet pewna ich grupa, która nieźle sobie życiowo i finansowo radzi, a są i jednostki, które osiągają nawet znaczący statut majątkowy. Ja nie przykładam zbyt dużej wagi do finansowej strony twórczości. To duża niefrasobliwość z mojej

strony, a może i coś jeszcze bardziej nierozsądnego - a i tak w dużym stopniu utrzymuję się ze swej twórczości, chociaż jest wielu twierdzących, że powinienem z niej osiągać dużo większe profity - mówi.

W świecie mediów społecznościowych, krótkich wideo i szybkiej promocji Kędziora czuje się zagubiony, ale sztuka, także jego, próbuje się tam jakoś odnaleźć. - TikToka nie znam, na innych platformach poruszam się ledwo raczkując. To narzędzia szybkiej promocji, poszerzają rozeznanie w sztuce, ale spływają jej istotę i pozbawiają wielu wartości - wyjaśnia.

Mimo że jego sztuka bywa odbierana jako elitarna, artysta stara się wyjść poza salony i galerie.

- Sztuka jest dla ludzi wrażliwych. Staram się wychodzić z moimi dziełami „w lud”, do codziennego odbiorcy. Mam grono młodych ludzi, którzy interesują się tym, co robię - opowiada.

Najważniejszym wyzwaniem w jego karierze było nie konkretne dzieło, a odnalezienie samego siebie.



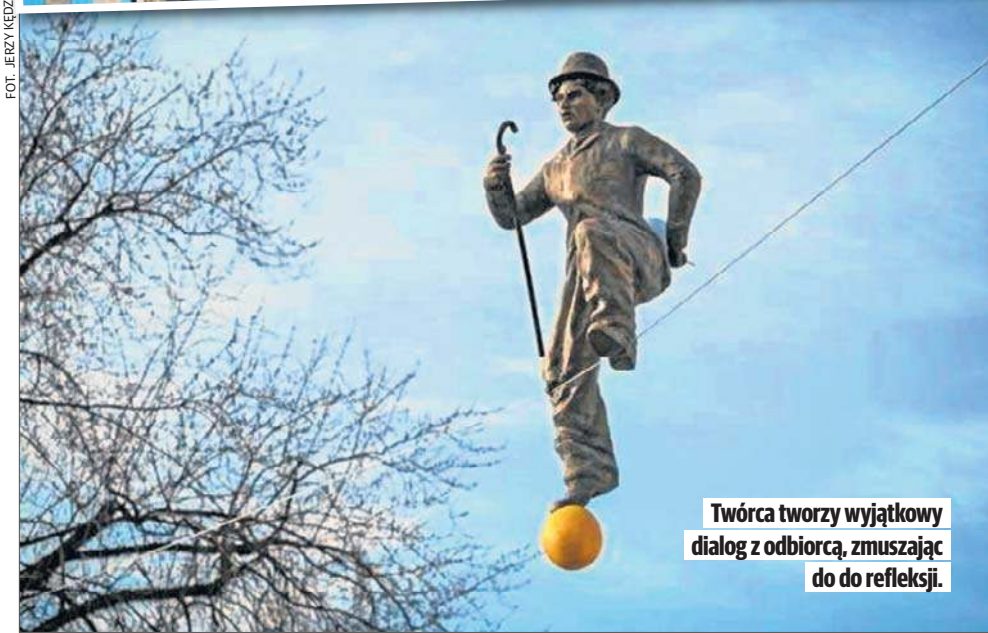
Rzeźby artysty to świadectwo nie tylko kunsztu artystycznego, ale też refleksji nad człowiekiem i kulturą.

- Kim chcę być i co robić? Jak nie przecząc swym poglądom, stworzyć coś wyjątkowego, stać się rozpoznawalnym. Rozpoznawalnym przez prawdę. Stworzyć markę samą w sobie. I myślę, że rzeźby balansujące, postaci, figury balansujące już się takimi stały i się rozbudowują i utrwalają. Przynajmniej w obszarze historii sztuki - mówi rzeźbiarz.

Choć Jerzy Kędziora osiągnął wiele, nie uważa się za artystę skończonego.

- W pewnym stopniu się spełniam, ale nie do końca. Pod osiemdziesiątkę czuję, że dopiero zaczynam właściwą drogę: wyskoczyłem z bloków startowych właściwego dystansu, po wcześniejszych przemyśleniach i kilku falstartach - mówi.

Jego rzeźby balansujące, figury zawieszone między ruchem a stabilnością, są świadectwem nie tylko kunsztu artystycznego, ale też refleksji nad człowiekiem i kulturą. Każde spotkanie z jego pracami, jak mówi sam artysta, „tworzy wyjątkowy dialog między twórcą a odbiorcą” - i to właśnie ten dialog jest najważniejszy.



Twórca tworzy wyjątkowy dialog z odbiorcą, zmuszając do do refleksji.



Jerzy Kędziora to częstochowski rzeźbiarz, medalier i projektant wnętrz, autor oryginalnych balansujących rzeźb.

Arystokrata otwiera w Krakowie muzeum

W Krakowie ma powstać Muzeum Książąt Lubomirskich utworzone przez członka arystokratycznego rodu Jana Lubomirskiego-Lanckorońskiego. Będzie opowiadać o rodzie, a także prezentować sztukę kolekcjonowaną przez Lubomirskich przez kilka wieków. Sprzeciw wobec powołania instytucji o nazwie Muzeum Książąt Lubomirskich wyraził jednak wrocławski Zakład Narodowy Ossolińskich. - Obecni funkcjonariusze władający fundacją pod nazwą Ossolineum przeszli samych siebie i stwierdzili, że to oni są dysponentami naszego nazwiska, a nam nie wolno w pełni z niego korzystać - oburza się Jan Lubomirski-Lanckoroński.



Jan Lubomirski-Lanckoroński do stworzenia muzeum przygotowuje się od wielu lat. Mówi, że to krok milowy w jego działaniach.

FOT. FUNDACJA KSIĄŻĄT LUBOMIRSKICH

Anna Piątkowska

Wiem, że planował pan wirtualne muzeum poświęcone rodzinie, na początek rozwijemy wątpliwości, czy to, o którym mówimy, będzie „w realu”?

Zdecydowanie. Mówimy o stacjonarnym muzeum, które będzie się mieściło w Krakowie przy ul. św. Marka, prawie przy samym Rynku Głównym. Już wkrótce pojawi się tam sztyl muzeum, a uroczyste otwarcie odbędzie się w czerwcu 2026 roku. Prace nad wirtualnym muzeum trwają nadal, a jego stworzenie jest już bardzo zaawansowane i część rozwiązań wcielamy również w ramach stacjonarnego muzeum. Pamiętajmy jednak, że współczesna działalność muzealna prowadzona jest przez naszą rodzinę na stałe w Zamku Książąt Lubomirskich, jak również we współpracy z wieloma polskimi jednostkami muzealnymi.

Co zobaczą odwiedzający w krakowskim muzeum?

Jedenaście sal, które z czasem zamierzamy poszerzyć o kolej-

ne miejsca ekspozycyjne w podziemiach. Wprawdzie nie będziemy tu prezentować całości naszych zbiorów, czyli ponad 20 tys. obiektów, ale i tak ich pokazną część, więc potrzeba trochę miejsca. Muzeum będzie się mieściło w „Kamienicy Książąt Lubomirskich”, która od przeszło pięciu pokoleń pozostaje w rękach rodziny. Jedną jego część będzie opowiadała historię rodu, druga zostanie poświęcona sztuce współczesnej. Chcemy, żeby to było nowoczesne muzeum, wykorzystamy też AI i inne środki przekazu do pokazania klimatu czasów. Przy tworzeniu muzeum biorą udział nie tylko historycy i eksperci z różnych dziedzin, ale przede wszystkim rodzina. Moja żona co chwilę podsuwa nowe pomysły, syn Jeremi dba o patriotyczny przekaz, córka Weronika zaangażowana jest w kwestie architektoniczne, które są jej pasją. Nawet najmłodsza przedstawicielka rodu, Elisabeth z wielkim zaangażowaniem mówi o kąciku dla dzieci.

W nowoczesnym muzeum kącik dla dzieci jest obowiązkowy. Skąd w ogóle wziął się pomysł na to, by

powołać muzeum poświęcone rodzinie?

Od wieków dzieliliśmy się doświadczeniami z narodem polskim w myśl naszego herbowego zawołania: „Patriam Versus - zwróceniu ku Ojczyźnie”. Proszę zwrócić uwagę, iż jest wielka potrzeba przypominania naszej polskiej historii po okresie komunistycznych wypaczeń i kłamstw. Nasza rodzina, która jest jedną z niewielu nadal działających w przestrzeni publicznej, włącznie z seniorem rodu Stanisławem Lubomirskim-Lanckorońskim, który mimo swoich 94 lat, angażuje się w powstanie tej instytucji. Czuję się Krakowianinem z krwi i kości i nie widzi możliwości, aby muzeum małopolskiego rodu powstało gdzie indziej niż właśnie w Krakowie. Muzeum będzie kontynuacją tego, co zawsze robiliśmy - czyli dzieliliśmy się doświadczeniami z narodem polskim. Już od XIX wieku aż do II wojny światowej robiliśmy to poprzez Muzeum Książąt Lubomirskich i Ossolineum we Lwowie. Dziś dzieje się to poprzez różnorodną działalność: kilkadziesiąt różnych wydarzeń w skali roku, w które angażuję się ja i moja rodzina

w Polsce. Wydałiśmy do tej pory już kilkanaście milionów złotych na rozmaite działania społeczne. To także działalność kulturalna w zamku w Lubnie-wicach oraz uczestnictwo w Radach Muzeów, np. w Wilanowie, Łazienkach Królewskich czy w Radzie Opery Krakowskiej, to także przejaw zaangażowania w rozwój kultury krajowej. Udzielamy się społecznie, wydając na to własne, zarobione pieniądze, a nie „ciężko odziedziczone”, nawiązując do serialu „1670”. Muzeum będzie wisienką na torcie działalności Fundacji Książąt Lubomirskich oraz mojej.

O muzeum mówi pan już od wielu lat.

Rzeczywiście, do jego otwarcia przygotowujemy się od kilkunastu lat. Przyczynkiem było wydanie w 2018 roku trzytomowej książki rodzinnej, po raz pierwszy zebraliśmy w niej kompendium wiedzy na temat rodu Lubomirskich. Śmiejemy się w rodzinie, że to nasze „tyśiąc stron na tysiąc lat”, ponieważ najdawniejsze wzmianki dotyczące Drużynów/Szreniawitów żyjących w zakolach rzeki Szreniawy, z których wywo-

dzi się nasza rodzina, pochodzą z czasów Mieszka I. Nasz herb jest też jednym z najstarszych w Polsce. Jego opis, podobnie jak i naszej rodziny, znajduje się m.in. w kronikach Jana Długosza. Jesteśmy ostatnią, żyjącą książęcą rodziną małopolską, spokrewnioną z Piastami. Na tych starodawnych ziemiach polskich znajdują się gniazda rodowe Lubomirskich, takie jak: Wiśnicz, Bochnia, Proszowice, Krzeczów, czy rodziny Lubomierz, od którego pochodzi nasze nazwisko. Po raz pierwszy zostało użyte w połowie XV wieku w kontekście Piotra zwanego Lubomirskim. W muzeum będzie nowoczesne, ogromne i interaktywne drzewo genealogiczne, pokazujące nie tylko jego, ale także pierwszych członków rodu, do których po mieczu i po imieniu, jestem w stanie po mieczu cofnąć się aż do roku 1160. Idea powołania muzeum pojawiła się także w związku z faktem, że doszliśmy do takiej liczby obiektów, która jest już ilością muzealną. W tej chwili kolekcja książąt Lubomirskich liczy ponad 20 tys. obiektów. Pewnie dałoby się to „upchnąć” we wszystkich naszych rodzinnych domach, ale

przecież nie o to chodzi. Takimi wspaniałymi artefaktami warto się podzielić z ogółem. To kolekcjonowanie czy wspieranie artystów jest wyrazem naszej polskości i działaniem, które nigdy nie było skierowane tylko na powiększanie majątku. Zbiory Lubomirskich były często zaczątkiem różnego rodzaju działalności muzealnej, jak chociażby w tym pierwszym prawdziwym Ossolineum czy w Wilanowie, którego zbiory zostały wybudowane na podwalinie kolekcjonerstwa Elisabeth Lubomirskiej. Postać, która nieodłącznie wiąże się z udostępnianiem kolekcji, jest ciocia Karla Lanckorońska - darczyńca dzieł na Wawel i na Zamek Królewski w Warszawie.

Karolina Lanckorońska często jest w Krakowie przypominana.

Nie ukrywam, że ciocia Karla zaszczepiła we mnie taką postawę. Poza tym, że była historyczką sztuki, miała też zacięcie muzealniczkę, związane z prezentowaniem prywatnych zbiorów rodakom. To właśnie ciocia Karla pokazała mi, że bycie mecenasem nie tylko ozna-

cza samo dawanie pieniędzy, ale również osobiste zaangażowanie w dany temat. To jej filozofia jest dla mnie bardzo istotna przy działalności Fundacji Książąt Lubomirskich. W myśl tych zasad wspomagam również moją żonę w działaniach Fundacji Hrabów Lanckorońskich im. Karoliny Lanckorońskiej. Bez tego zamiłowania do historii sztuki nie byłbym w stanie zabrać się za tak wielki projekt, jakim jest krakowskie muzeum. Traktuję go jako jeden z najważniejszych kamieni milowych w moim życiu.

Zapowiada pan to miejsce jako połączenie opowieści o rodzinie i przestrzeni prezentującej sztukę nowoczesną. Proszę zatem o jakieś konkrety, co będzie można zobaczyć w Muzeum Książąt Lubomirskich?

Jeśli chodzi o tę część opowiadającą o rodzinie książąt Lubomirskich, to znajdują się w niej obiekty związane z naszą rodziną, począwszy od średniowiecza aż do współczesności. Będzie całkiem spora kolekcja zbroi, rozmaitej broni, w tym mieczy, szabli, muszkietów, aż po niemal współczesne militaria. Będzie można również zobaczyć cenne dokumenty rodowe sięgające czasów panowania Zygmunta Starego (1513 r.), a także m.in. oryginał Polskiej Deklaracji Niepodległości, wydanej przez księcia regenta Zdzisława Lubomirskiego 7 października 1918 roku. To właśnie Rada Regencyjna przekazała władzę Józefowi Piłsudskiemu 14 listopada 1918 roku. W większości ważnych wydarzeń w Polsce brali udział przedstawiciele mojej rodziny, najczęściej w pozytywnym kontekście, więc będzie to też historia Polski, opowieść o dziejach naszego państwa i narodu, nierozdzielnie spleciona z dziejami rodziny. Będzie można zrewidować fałszywą opinię na temat arystokratycznych rodów, które rzekomo spakowały walizki i uciekły za granicę po wybuchu wojny. Historia mojej rodziny pokazuje coś zupełnie innego. W czasie II wojny światowej moi bliscy krewni przechodzili dramatyczne koleje losu. Wielu z nich poległo w walce o niepodległość, a pozostali członkowie rodu stracili prawie wszystko. W związku z tym muszę teraz często odkupować i kupować obiekty związane z rodziną na aukcjach w kraju i za granicą.

Co z tego, co znajdzie się w muzeum, uważa pan za najbardziej wyjątkowe?

Jednym z ważniejszych obiektów będzie nasz ołtarz podróżny, namalowany ok. 1370 roku, rzecz, która służyła rodowi arystokratycznemu czy rycerzom

do codziennej modlitwy. Pokażemy też kolekcję monet, począwszy od czasów Władysława Hermana aż po współczesność. Ważne miejsce w tym muzeum zajmą prace Rembrandta i Dürera, ze względów konserwatorskich będą one pokazywane czasowo. Lubomirscy mają też swoje własne leonardium - obraz przypisywany Leonardo da Vinci, jednak najnowsze badania wskazują na jego ucznia, a sam mistrz, spoglądając na nie, mógł jedynie coś domalować. Obraz obecnie znajduje się jako nasz depozyt w Muzeum w Wilanowie i będzie jednym z eksponatów Muzeum Książąt Lubomirskich w Krakowie. Ciekawostką jest również oryginalny XVII-wieczny obraz hetmana Jerzego Sebastiana Lubomirskiego, namalowany przez Daniela Schultza, czy XVII-wieczny portret Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, pokazywany wcześniej w Łazienkach. Nie chciałbym zdradzać wszystkiego i po resztę niespodzianek zapraszam do Muzeum Książąt Lubomirskich. Wyjawię natomiast, że będzie dzieło korespondujące z „Dumą z gronostajem”, którą można zobaczyć kilkadziesiąt metrów dalej w Muzeum Książąt Czartoryskich. Prezentując dzieje rodu w XVII i XVIII wieku, będziemy chcieli odtworzyć również klimat tych czasów. Pojawia się więc meble, wyposażenie wnętrz, elementy garderoby takie jak wachlarze, paraskolki, przybory kosmetyczne, ale co najciekawsze - elementy garderoby z tym, co najważniejsze dla dziewczynek - „sukniami księżniczek”. W naszym muzeum będzie można również usłyszeć jedyny utwór, który Frank Sinatra zaśpiewał po polsku. Napisany przez Kazimierza Lubomirskiego, XIX-wiecznego kompozytora - „Ever Homeward”. Sinatra po raz pierwszy wykonał go w latach 40., a drugi raz - również po polsku - w okresie Solidarności, by wesprzeć w ten sposób Polaków. Ważnym elementem wystawy będą również rodzinne portrety oraz fotografie, włącznie z jednym z najstarszych na świecie, bo pochodzącymi już z połowy XIX wieku. Miłośników starożytności zainteresuje pewnie część kolekcji książąt Lubomirskich, która dotyczy starożytności, jak np. rzeźby Aleksandra Wielkiego i jego żony, przedmioty z czasów republiki i cesarstwa rzymskiego, w tym m.in. wspaniałe srebrne i pozłacane przedmioty codziennego użytku i biżuteria. Ale najbardziej tajemniczym i ciekawym miejscem będzie Skarbiec Książąt Lubomirskich, o którym nic więcej powiedzieć nie mogę.

Pana kolekcję sztuki nowoczesnej mieliśmy okazję

zobaczyć już w Krakowie. Znajdzie się w muzeum?

Tak, w części poświęconej sztuce nowoczesnej będzie można zobaczyć prace, które złożyły się na wystawę prezentowaną kilka lat temu w Muzeum Narodowym w Krakowie, wzbogacone o nowe nabytki. Niektóre jeszcze do mnie nie dotarły. Będzie zatem Picasso, Marc Chagall, Andy Warhol, Keith Haring, Karel Appel, Antoni Tàpies czy Arnaldo Pomodoro. Prezentować będziemy m.in.: obrazy, rysunki, litografie i różnego innego rodzaju grafiki, rzeźby, meble i ceramikę.

Szerokie spektrum, szykuje się konkurencja dla kilku krakowskich muzeów...

Nie chcemy być konkurencją, ale partnerem dla pozostałych ważnych krakowskich instytucji. Będziemy kameralnym rodzinnym muzeum, ale z szerokimi perspektywami.

Chodził pan po muzeach, żeby podpatrywać rozwiązania?

I to ile! Bardzo wiele pomysłów ścigaliśmy z Wielkiej Brytanii, w tym takich muzeów jak: National Gallery, Victoria and Albert Museum czy muzeum w Pałacu Buckingham. Ważną inspiracją było Muzeum Guggenheima w Nowym Jorku. Niezwykle pouczająca była też wizyta w Centre Pompidou w Paryżu, również ze względu na to, iż w naszym muzeum będziemy prezentować obraz Roberta Delaunay, którego kolorowa wersja znajduje się w muzeum w Paryżu.

Traktuje pan to muzeum jako rodzinny obowiązek?

Tak. A z drugiej strony wspomniała, sentymentalną podróż przez historię rodziny. Wiele nauczyłem się także o moich przodkach podczas pisania naszej rodowej trylogii.

Wkuwanie drzewa genealogicznego nie jest obowiązkowe jak tabliczka mnożenia?

Kiedy wręczam tę książkę o rodzinie różnym osobistościom, to zawsze dodaję, że za tydzień będzie egzamin... Oczywiście, wiedza o rodzinie jest taką naturalną edukacją, a przeglądanie naszych rodowych archiwów pozwoliło mi na jej poszerzenie.

A przedstawia się pan, używając tytułu?

Nigdy w życiu! W ogóle nie wiem, skąd u nas takie niezdrowe podniecenie tytułami. W Niemczech, które podobnie jak Polska od stu lat są republiką, tytuł jest częścią nazwiska i jest wpisywany do oficjalnych

dokumentów. Podobnie zresztą było w Polsce przed wojną. Oczywiście, tytuł jest na stronie Fundacji Książąt Lubomirskich, znajdzie się również w nazwie muzeum i pojawia się w relacjach, które ktoś o nas pisze, np. w postach w mediach społecznościowych. Natomiast sam się tak nie podpisuję, choć nie jest to zabronione przez polskie prawo, ani nie ma w tym nic złego. Dzisiaj tytuł jest dla mnie bardziej przypomnieniem o obowiązkach i historii rodu, a nie ma nic wspólnego ze zniesionymi po I wojnie światowej przywilejami stanowymi.

Tworzy pan to muzeum własnym sumptem?

Zdecydowanie tak. Nie mamy żadnego finansowania zewnętrznego. 99 proc. działań Fundacji Książąt Lubomirskich jest finansowanych przeze mnie.

Ile zatem kosztuje stworzenie takiego muzeum?

O Jezus Maria i jeszcze trochę! Będę to pewnie w pełni wiedział dopiero za rok, jak już dostanę wszystkie rachunki. Ale mogę powiedzieć, że same systemy ochrony muzeum to już ponad pół miliona złotych. Wiem jednak doskonale, że koszty jeszcze wzrosną.

No to teraz czas na kontrowersje...

Nie ma żadnych kontrowersji, jeżeli chodzi o naszą rodzinę i nasze muzeum. Natomiast istnieją bardzo duże kontrowersje w związku z tzw. Ossolineum i próbą dysponowania naszym nazwiskiem przez obcych ludzi. Powstała w 1995 r. współczesna fundacja, próbująca nawiązać do oryginalnego Ossolineum, szerzy w mediach zamieszanie i dezinformuje opinię publiczną, publikując nieprawdziwe oświadczenia.

Pan mówi „tak zwane Ossolineum”, Ossolineum z kolei twierdzi, jak czytamy w oświadczeniu, że nazwa Muzeum Książąt Lubomirskich jest zarezerwowana dla oddziału Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, a nie fundacji prowadzonej przez Jana Lubomirskiego-Lanckorońskiego. O co chodzi?

Przedstawmy więc czytelnikom prawdę, gdyż fakty są dla fundacji z Wrocławia nieubłagane. Po pierwsze, Ossolineum powołuje się na prowadzenie przez siebie Muzeum Książąt Lubomirskich. Problem polega na tym, iż taki podmiot formalnie nie istnieje. Następnie, Ossolineum kłamie, twierdząc, że „ich” Muzeum Książąt Lubo-

mirskich jest właścicielem 330 tys. obiektów. Nie jest to prawda, gdyż nie istnieje osoba prawna o takiej nazwie. A jeżeli w ogóle, taka ilość przedmiotów jest czyjaś własnością, to jedynie samej fundacji zwanej Ossolineum. Mimo tego, iż ustawa o Ossolineum nakazuje im grodenie obiektów w ramach osobnego podmiotu. Czyli Ossolineum nie zastosowało się do ustawy o Ossolineum? Trzecim ważnym przekłamaniem jest informowanie, że ród książąt Lubomirskich zgodził się na odtworzenie w ramach tej współczesnej jednostki Muzeum Książąt Lubomirskich. Jest to po raz kolejny kłamstwo, gdyż żaden z członków rodziny książąt Lubomirskich nie został poproszony o zgodę, a pod kawałkiem papieru, którym wachluje się dyrekcja fundacji, widnieją wszystkie inne nazwiska, tylko nie Lubomirskich. To trochę tak, jakbym ja dzisiaj założył muzeum hrabiów Zamoyskich, tylko dlatego, że moja prababka nazywała się Zamoyska, albo idąc dalej np. Habsburgów, z którymi też łączą nas linie pokrewieństwa. Absurd.

Czuje pan, że zabrano panu nazwisko?

Mimo że obecna organizacja z Wrocławia chciałaby nawiązywać do szczytnych celów prawdziwego Ossolineum, zapomniła o podstawowej zasadzie - uczciwości. Pisząc oficjalne oświadczenie, nie tylko wprowadza opinię publiczną w błąd i wykazuje się drastyczną nieznajomością prawa polskiego. Nie przyszło im do głowy, żeby chociaż zapytać żyjących członków rodu - których przecież jest bardzo niewielu - o zdanie w sprawie odtworzenia jako całkowicie nowej instytucji „Muzeum Książąt Lubomirskich przy Ossolineum”. Jest to nie tylko naganne ze względów moralnych, ale też nieetyczne. Dysponowanie cudzym nazwiskiem, tytułem, herbem, a przede wszystkim spuścizną rodową bez zgody rodziny, jest bezprawne. Wskazując na torcie jest fakt, iż obecni funkcjonariusze władający fundacją pod nazwą Ossolineum przeszli samych siebie i stwierdzili, że to oni są dysponentami naszego nazwiska, a nam nie wolno w pełni z niego korzystać. Po serii niezwykle agresywnych pism i fałszywych oświadczeń na ich portalach, nasza rodzina tym bardziej przyspieszyła pracę nad jedynym prawdziwym Muzeum Książąt Lubomirskich, na które otwarcie serdecznie zapraszam.

Powiedział pan, że chce stworzyć Muzeum Książąt Lubomirskich, ponieważ takiego muzeum nie ma, ale przecież we Wrocławiu

w ramach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich działającego jako Muzeum Książąt Lubomirskich. Co więcej, prezentuje pamiątki rodziny Lubomirskich.

Tak jak wytłumaczyłem wcześniej, ani nie jest to muzeum naszej rodziny, ani też w żaden sposób nie jest ono z nami związane. Jak również podkreślałam to z całą mocą, grupa pałująca na naszym nazwisku i historii, nie otrzymała zgody od żadnego z Lubomirskich. Co jeszcze bardziej dyskredytuje chęć podszywania się pod naszą rodzinę przez obce osoby, to obecna sytuacja z bezpośrednimi spadkobiercami przedmiotów rodzinnych przetrzymywanych przez tzw. Ossolineum. Oczywiście, nie chcąc tracić twarzy, zarządcy wrocławskiej instytucji nie przyznali się do tej pory, iż prawowici spadkobiercy dawnego Muzeum Książąt Lubomirskich, właśnie wystąpili o zwrot swoich pamiątek rodzinnych z Ossolineum. Jak to jest możliwe, że muzeum, które próbuje mienić się Muzeum Książąt Lubomirskich, nie ma ani zgody, ani poparcia rodu, którego nazwiskiem firmuje swoje działania? A niedługo być może nie będzie miało również pamiątek związanych z tym rodem. Zresztą największe i najcenniejsze zbiory obiektów związanych z rodem Książąt Lubomirskich, posiadamy my. Przerazające w tym wszystkim jest to, że instytucja w tak trudnej i niejasnej sytuacji, w tym samym czasie dostaje monstrualne finansowanie z kieszeni obywateli, na budowę niepotrzebnego kolejnego budynku, mimo iż już posiada wielki klasztorny kompleks. Mamy prawdopodobnie do czynienia z jedną z największych afer w świecie muzealnym, a jej uczestnicy - czyli zarząd Ossolineum - powinni się wytłumażyć, na co chcą wydać pieniądze Polaków.

Wszystko zatem wskazuje, że już za kilka miesięcy będą dwa Muzea Książąt Lubomirskich.

Ale przecież to nie my mieliśmy obiekty w stosunku do Ossolineum, tylko odwrotnie. To „jajko poczuło się mądrzejsze od kury”, a pamiętamy, jak skończyło w wierszu Jana Brzechwy. Zawsze byliśmy otwarci na współpracę, do której wcześniej wielokrotnie, nawet osobiście, zapraszałem Ossolineum. Niestety, do współpracy trzeba dwojga, więc czekamy w końcu na tę możliwość. Wszystkim ludziom, którym na sercu leży rozwój kultury polskiej, powinno zależeć na jak największej ilości instytucji propagujących dziedzictwo narodowe.

Piramida pod Szczecinem i katastrofa samolotu linii Deruluft

31 stycznia 1935 roku w rejonie Puszczy Bukowej doszło do jednej z najtragiczniejszych katastrof lotniczych okresu międzywojennego. Trzysilnikowy Junkers Ju-52 niemiecko-sowieckich linii Deruluft, lecący z Moskwy do Berlina, rozbił się we mgle podczas próby lądowania awaryjnego w Szczecinie. Zginęło 11 osób.

Norbert Zietał

Samolot linii Deruluft leciał na trasie Moskwa-Berlin. Trzysilnikowy Junkers Ju-52 wystartował planowo 31 stycznia 1935 roku o godzinie 16 z Gdańska. Z powodu bardzo złych warunków atmosferycznych dowódca maszyny podjął decyzję o zmianie planu lotu i próbie lądowania w Szczecinie.

O godzinie 18.17 kapitan meldował, że samolot znajduje się na wysokości 400 metrów. 18 minut później przekazał kolejny meldunek: wysokość spadła do 220 metrów, a warunki atmosferyczne określił jako bardzo złe, informując jednocześnie o oblodzeniu anteny.

Ostatni meldunek odebrał o godzinie 18.53, wówczas samolot znajdował się już na wysokości 150 metrów.

Chwilę później maszyna, lecąc w gęstej mgle, uderzyła we wzgórze Puszczy Bukowej. W katastrofie zginęło 11 osób: trzech członków załogi oraz ośmiu pasażerów. Był to pierwszy tak tragiczny wypadek w 13-letniej historii linii lotniczej Deruluft.

Na początku lipca 2012 postawiono pomnik upamiętniający ofiary katastrofy sprzed lat. W ten sposób Ilse Vietor-Haight z Connecticut, Amerykanka niemieckiego pochodzenia, upamiętniła pamięć ojca, Friedericha Martina Vietora, który zginął w wypadku. Pomnik ma kształt piramidy. Został wykonany z szarego granitu Barre z Vermont, waży około 450 kg. Postawiono go w lesie, używając tylko siły ludzkich mięśni. Transport odbył się na specjalnie zmontowanej platformie. Na ścianach znajdują się peł-

ne imiona i wiek ofiar katastrofy.

Niemiecko-sowiecka linia lotnicza

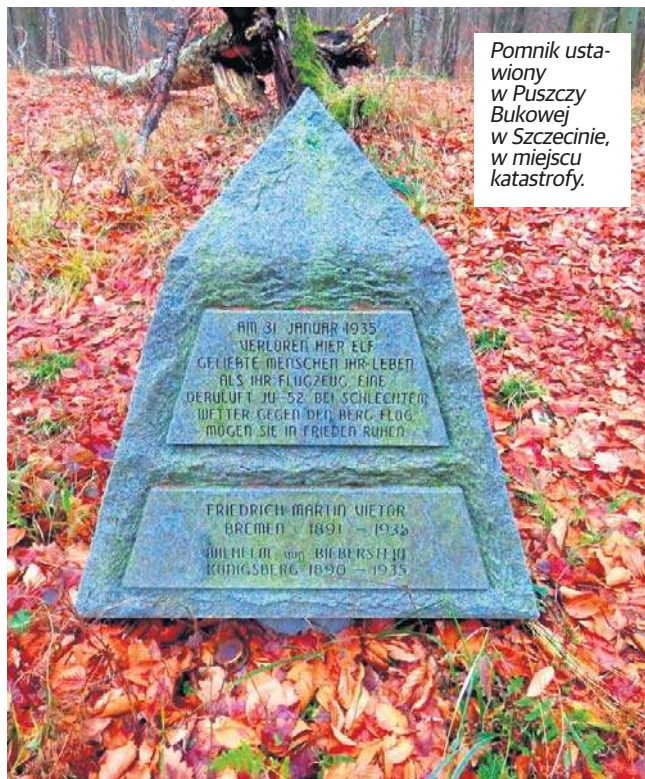
Deruluft (Deutsch-Russische Luftverkehrs AG) była wspólną niemiecko-sowiecką linią lotniczą, założoną w 1921 roku przez Aero-Union AG Berlin oraz radziecką misję handlową w Niemczech. Umowę o utworzeniu spółki podpisali 24 listopada 1921 roku Boris Stomonyakov, szef radzieckiej misji handlowej w Berlinie, oraz Ferdinand Rasch, dyrektor niemieckiej spółki Aero-Union AG. Aero-Union była holdingiem założonym zaledwie kilka miesięcy wcześniej (21 kwietnia 1921 roku) przez HAPAG, Luftschiffbau Zeppelin GmbH oraz AEG, w celu konsolidacji wspólnych interesów lotniczych. Z czasem udziały w spółce nabyły również Metallgesellschaft Frankfurt oraz powiązany z nią Berg- und Metallbank.

Nowo utworzona spółka Deruluft została wyposażona w kapitał początkowy w wysokości 5 milionów marek niemieckich, wniesiony po równo przez obu akcjonariuszy.

Tego samego dnia, 24 listopada 1921 roku, rząd Rosji Sowieckiej udzielił Derulufowi licencji na wykonywanie połączeń lotniczych pomiędzy Rzeszą Niemiecką a Rosją Sowiecką (od 30 grudnia 1922 roku Związkiem Radzieckim) na okres pięciu lat.

Początki połączeń lotniczych

30 kwietnia 1922 roku zainaugurowano regularne połączenie lotnicze na trasie Królewiec - Kowno - Smoleńsk - Moskwa. Lot wykonał główny pilot Derulufu Erich Just, lecąc samolotem Fokker F.III



Pomnik ustawiony w Puszczy Bukowej w Szczecinie, w miejscu katastrofy.

(RR 1). Maszyna wylądowała na moskiewskim lotnisku Chodynka wieczorem, po przebyciu 1160 kilometrów w czasie 9 godzin.

Następnego dnia, 1 maja, odbyło się oficjalne powitanie przez przedstawicieli spółki i władz, a przyłot drugiego Fokkera F.III (RR 3), pilotowanego przez Joachima Stollbrocka, oznaczał oficjalne otwarcie trasy.

Zastosowanie transportu lotniczego skróciło czas podróży z Berlina do Moskwy z 5,5 dnia do 22 godzin, uwzględniając przejazd pociągiem z Berlina do Królewca. Już 22 czerwca 1922 roku Stollbrock pokonał trasę Moskwa - Berlin wyłącznie samolotem w 15 godzin, przelatując 1800 kilometrów.

Początkowo Deruluft przewoził wyłącznie pocztę i urzędników państwowych. Po niemal czterech miesiącach działalności, 27 sierpnia 1922 roku, linia została otwarta dla pasażerów. Do tego czasu Deruluft wykonał 114 lotów, pokonał 82 070 kilometrów oraz przewiózł 358 pasażerów i 9551 kg ładunku, w tym 649 przesyłek pocztowych.

Pierwszymi samolotami były maszyny Fokker produkowane w Holandii, jeden Grulich V 1 oraz dziewięć F.III.

Później flotę uzupełniły Junkersy F 13, Rohrbach Rolands oraz Albatrosy L 58.

Dynamiczny rozwój

W pierwszym roku działalności loty odbywały się dwa razy w tygodniu w każdą stronę, w sezonie od maja do października. W 1923 roku zwiększono liczbę lotów do trzech tygodniowo, a w 1924 roku początkowo do czterech, by

od lipca tego roku uruchomić loty codzienne.

6 czerwca 1928 roku uruchomiono kolejną trasę: Berlin - Ryga - Tallin - Leningrad. Obie główne trasy funkcjonowały do marca 1936 roku.

W 1923 roku Aero-Union oraz Lloyd-Luftdienst połączyły się, tworząc Deutsche Aero-Lloyd, który następnie 6 stycznia 1926 roku połączył się z Junkers-Luftverkehr AG, przy udziale państwa niemieckiego, tworząc Deutsche Luft Hansa AG. W efekcie Deruluft stał się spółką zależną, w której Lufthansa posiadała 50 procent udziałów.

Początkowo trasę Królewiec - Moskwa obsługiwało pięć niemieckich i pięć radzieckich załóg, dwa razy w tygodniu. W 1923 roku zwiększono liczbę lotów do trzech tygodniowo, a rok później do lotów codziennych. Trasa Berlin - Moskwa została uruchomiona w 1925 r.

W 1926 roku Deruluft, we współpracy z liniami lotniczymi Ukrvozduchput, obsługiwał przez trzy miesiące trasę Moskwa - Charków. Rosnąca konkurencja ze strony wspieranych przez państwo zagranicznych przewoźników oraz nowe praktyki rynkowe zmusiły Lufthansę do dalszej ekspansji i we współpracy ze Związkiem Radzieckim włączenia połączeń prowadzących aż do Azji.

Flota i działalność do końca istnienia

W sierpniu 1926 roku Deruluft przystąpił do IATA. Do 1928 roku sieć połączeń liczyła 2640 kilometrów. Od 1929 roku wcześniej Fokkery F.III zastępowano samolotami Dornier Merkur, a na początku 1931 roku do floty dołączyły Tupolewy ANT-9. W 1934 roku Deruluft eksploatował również pięć Junkersów Ju 52/3m.

W latach 1922-1934 linia przewiozła 39 168 pasażerów na trasach niemiecko-radzieckich, pokonując łącznie 9 800 000 kilometrów.

W ramach tajnej współpracy wojskowo-lotniczej, wynikającej z układu w Rapallo, Deruluft dostarczał także niemieckie samoloty do Związku Radzieckiego, wykorzystywane m.in. na wspólnym lotnisku szkoleniowym w Lipiecku.

Wraz z pogarszaniem się stosunków niemiecko-radzieckich po przejęciu władzy przez narodowych socjalistów w Niemczech, współpraca zaczęła stopniowo wygasać. Ostatecznie Deruluft został rozwiązany 31 marca 1937 roku, kończąc jeden z najbardziej niezwykłych i politycznie złożonych rozdziałów w historii europejskiego lotnictwa cywilnego.



„Ciocia Ju”, czyli niemiecki samolot transportowy Ju-52, a właściwie CASA C-352-L.

BRAWUROWE PORWANIE W TRZECH KRÓLI

Porwanie było zaplanowane i perfekcyjnie przeprowadzone. Co ciekawe, uprowadzona dziewczyna nie protestowała. Nie był to przejaw syndromu sztokholmskiego, ale wielka romantyczna miłość, która zwycięża wszelkie przeciwności losu.



Renesansowa kamienica przy Rynku w Lublinie należąca onegdaj do mieszczarskiej rodziny Konopniców.

FOT. ADAM GADOMSKI

Mariusz Gadomski

Na przełomie wieków XVI i XVII godność i urząd burmistrza Lublina piastował Sebastian Konopnica. Pochodził z zacnej i zamożnej rodziny mieszczańskiej. Ślady ich bogactwa przetrwały do dnia dzisiejszego.

Jednym z nich jest renesansowa kamienica, wznosząca się na Rynku Starego Miasta pod numerem 12. Należy bez wątpienia do najpiękniejszych budowli w Lublinie. Pierwsze wzmianki o kamienicy pochodzą z początku XVI wieku. Miała wielu właścicieli, ale dopiero Konopnica nadał jej blask i uczynił jednym z najpiękniejszych domów w mieście. Sebastian Konopnica miał z żoną Katarzyną z Kretków troje dzieci: synów Aleksandra i Andrzeja oraz córkę Barbarę, która była oczkiem w głowie ojca. Tak jak mężczyźni przedstawiciele rodu słynęli z odwagi i przedsiębiorczości, tak Konopniczanki odznaczały się niepospolitą urodą i wdziękiem niewieścim. Barbara, piękna i powabna panna, zasłynęła jako bohaterka sensacyjnej historii miłosnej.

Serce miała już zajęte

W roku 1602 Basia liczyła 14 lat. Była zatem dziewczynką, ale w tamtych czasach czternastolatki wydawano za mąż. Mężczyźni oglądali się za nią, gdy dumnie kroczyła przez Rynek lub wysiadała z kolaski. Niejeden z radością by ją poślubił. Nie tylko pojąłby za żonę cudnej urody niewiastę, ale zgarnąłby hojny posag burmistrzówny. Jednak serce Konopniczanki było już zajęte. Kochała się z wzajemnością w Janie Rudnickim, młodym szlachcu i dziedzicu podlubelskiego majątku Rudnik.

Rudnicki często bywał w Lublinie. Odwiedzał karczmy i gospody, gdzie nie tylko sycił głód i pragnienie, ale popisywał się sztuką fechtunku, wyzywając na pojedynki każdego, kto miał odwagę skrzyżować z nim szablę. Pod jedynym tylko warunkiem - rywal musiał być mu równy urodzeniem.

Zapewne któregoś razu napotkał nadobną Barbarę i zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia. Dziewczynę także zauroczył przystojny zabijaka z pokręcanym czarnym wąsem. Jednak ich miłość napotkała liczne przeszkody.

Konopnica pragnął aby córka poślubiła człowieka, który tak jak on opływał w bogactwa. Strzegł jej czci jak skarbu, ale pochłaniały go obowiązki burmistrza i rajcy lubelskiego. Jego liczne zajęcia sprawiły, że Barbara wykorzystała okazję, żeby wymknąć się spod czujnej ojcowskiej kurateli. Pod pozorem niesporów lub kupna nowej zapaski na jarmarcznych straganach wymykała się z domu i spotykała potajemnie z Janem, który zawczasu, przez umyślnych posłańców informował ją, kiedy stanie w Lublinie.

Ich miłość rozkwitała i myśleli o związku małżeńskim. Oboje byli młodzi i niezbyt doświadczeni życiowo. Nie dostrzegali więc ciemnych chmur, które gromadziły się nad nimi.

Musieli przełożyć zaręczyny

Rodzice wkrótce dowiedzieli się o ich sekretnej relacji. Konopnica, zaledwie usłyszawszy nazwisko „Rudnicki” wpadł w wielki gniew i wykrzyknął, że nie odda mu Barbary. Nie żeby miał coś osobistego do tej rodziny. Rudniccy byli szlachtą herbową i uznana, z licznymi zasługami dla Rzeczypospolitej.

Ale byli biedni jak myszy kościelne. Jan gospodarował

na kawałku lichej ziemi i tylko pozował przed miejskimi dziewczkami na wielkiego pana i utracjusza. Miał okazałe długi, których nie pałał się regulować. Na męża dla córki burmistrza absolutnie się nie nadawał. Co by ludzie powiedzieli!

Ponieważ dziewczyna uparła się, że albo wyjdzie za Jana Rudnickiego albo wstąpi do klasztoru względnie zrobi sobie coś złego, ojciec Barbary znalazł sposób, żeby wybić jej z głowy tę niedoręczną miłość. Nie upłynęło dużo czasu, gdy znalazł jej narzeczonego! Niejakiego golca, czy birbanta, łasego na posag, lecz Hanusa, statecznego młodzieńca z bogatego rodu, syna znamienitego rajcy miejskiego, niejakiego Lemki.

Hanus pobierał nauki medyczne w Akademii Krakowskiej i czekała go świetlana kariera chirurga. Konopnica i stary Lemko wszystko już zdążyli obgadać. Ustalili nawet datę zrębowania dwójki dzieci na drugi dzień świąt Bożego Narodzenia 1602 r.

Mimo iż Barbara oświadczyła, że nie wyjdzie za Hanusa, Sebastian Konopnica tylko uśmiechnął się pod sumiastym wąsem. Kogo obchodzi zdanie niedoroślejszej dziewczki? Skoro on wszystko ustalił, to tak jakby ślub już się odbył. Ucztę z okazji zaręczyn wyprawiono w odświętnie przystrojonej kamienicy burmistrza, jadło i trunki były wyborne a gości przybyło mnóstwo.

Jednak przyjęcie nie przebiegło po myśli burmistrza. Barbara zamknęła się w swojej komnacie i nie chciała się pokazać Hanusowi. Rodzice na próżno prosili ją, żeby wyszła i nie robiła im wstydu przy tylu znamienitych gościach. W tej sytuacji zaręczyny przełożono na

Trzech Króli. Konopnica był przekonany, że do tego czasu uda mu się zmiękczyć hardość córki.

Bądź w kościele i ciepło się ubierz

Nic bardziej mylnego. Gdy tylko nadarzyła się okazja, Barbara posłała zaufanego pacholka do Rudnika, z wiadomością dla Jana o zaistniałej sytuacji. Rudnicki wkrótce stawił się u Konopnicy. Przysiągł na honor szlachecki, że Barbary nie pokrzywdzi i zrobi wszystko co w jego mocy żeby zapewnić jej dostatnie życie. Niestety, burmistrz był nieprzejednany. Kazał mu wyjść i nigdy więcej się u nich nie pokazywać.

Zapłakana Konopniczanka wyjednała u rodziców pozwolenie na chwilę rozmowy z ukochanym. Chciała go pożegnać na zawsze, lecz Rudnicki nie wydawał się ani trochę załamany. Szepnął, że nie wszystko stracone. Nie wrócił do Rudnika. W kolejnych dniach wielokrotnie odwiedzał karczmy i gospody lubelskie. Ale nie po to, żeby raczyć się przednim miodem czy szukać swary. Z ożywieniem, ale ściszym głosem rozprawał o czymś z przyjaciółmi, ledwie tylko moczą usta w kuflu.

Jeszcze przed Nowym Rokiem wysłał do Barbary posłańca z sekretnym i nieco zagadkowym listem. Napisał, żeby w Trzech Króli była w kościele i żeby ciepło się ubrała.

Szerokim łukiem ominął Rudnik

W święto Trzech Króli, w Lublinie padał śnieg. Barbara, zgodnie z umową z Janem, udała się do kościoła na sumę. Być może był to kościół świętego Michała Archanioła na placu Po Farze, z którego wychodziło się na ulicę Grodzką. Mia-

ła na sobie kożuszek, który podkreślał jej zgrabne kształty i dobrze chronił przed mrozem. Panny z dobrego domu nie wypadało samej chodzić po ulicach, więc towarzyszyła jej matka. Dziewczyna nie знаła zamiarów ukochanego, być może nie wtajemniczał jej, obawiając się, żeby niebaczny słowem nie zniweczyła planu. Była przekonana, że Jan chce raz jeszcze ją zobaczyć, zanim zniknie z jej życia.

Zgodnie z zapowiedzią Rudnicki czekał przed świątynią Ukłonił się pięknie matce i córce a gdy weszły do środka, on także wślizgnął się do nawy. Barbara wychodząc po nabożeństwie, już go nie widziała. I tak to już koniec - pewnie pomyślała ze smutkiem, przełknęła dławiące ją łzy i posłuszenie, pogodzona z losem ruszyła z matką do domu.

Jakaż była radość dziewczyny, gdy ujrzała Jana u wylotu ulicy Grodzkiej. Stał obok sań zaprzężonych w parę rączych koni. Liczni świadkowie zdarzenia powiedzieli, że gdy Konopniczanki podeszły bliżej, szlachcic skoczył między nie jak ryś, porwał Barbarę w objęcia i usadził w saniach. Usiadł na koźle, świsnął na konie i sanie ruszyły jak błyskawica, wzbijając na ulicy śnieżny pył. Po chwili zniknęły za Bramą Krakowską.

Nie upłynęło dużo czasu, gdy Sebastian Konopnica dowiedział się o porwaniu córki przez Rudnickiego. Kazał zaprzęgać konie i na czele uzbrojonego oddziału pacholków ruszył na Rudnik. Był przekonany, że bezczelny szlachetka uprowadził Barbarę do rodzinnego gniazda. Zamierzał ją odbić, nawet jeśli miałyby się krew przy tym polać. Jakież było jego zdumienie, kiedy okazało się, że w Rudniku nie ma

ani córki, ani człowieka, który dopuścił się względem dziewczyny raptu. Szukano w całym majątku, nawet w chatach chłopskich - na próżno.

Jan Rudnicki był nie tylko znakomitym szermierzem, ale okazał się również niezgorzszym strategiem. Przewidział, że Konopnica będzie chciał odbić córkę w pierwszej kolejności najedzie Rudnik. Dlatego, wybierając drogę ucieczki, szerokim łukiem ominął rodzinny majątek.

Gdy uzbrojona tłuszcza Konopnicy przetrząsała zabudowania dworskie w Rudniku, zaglądając do każdego kąta i każdej dziury, Jan i Barbara byli w drodze do Dublan. Do tych samych Dublan w lwowskim obwodzie, gdzie dwaj pół wieku później powstała słynna w całej Europie szkoła rolnicza.

Nigdy nie wybaczył córce

Dotarli tam po kilku dniach podróży, wzięli ślub. Wkrótce wysłali do Konopnicy list, informując, że są już mężem i żoną. Barbara zapewniała, że wyszła za Rudnickiego bez przymusu i jest z nim szczęśliwa. Prosiła ojca o wybaczenie i udzielenie błogosławieństwa.

Stary Konopnica nigdy jej nie wybaczył. Do śmierci (w 1608 r.) chował urazę. Próbował nawet przed sądem biskupim i na dworze króla Zygmunta III Wazy unieważnić małżeństwo Barbary i Jana.

Ponieważ nic w tej materii nie wskórał, za karę pominął córkę w testamencie. Majątek, w tym piękną kamienicę na Rynku, podzielił między synów Aleksandra i Andrzeja. Pomimo tego Rudniccy żyli długo i szczęśliwie, ciesząc się dobrym zdrowiem. Najprawdopodobniej osiedli na stałe w Rudniku. Dochowali się gromadki dzieci i wnuków.

Sprawa Iwony Wieczorek

Trasa białego auta uchwyczonego przez kamery monitoringu nad ranem to jedyny świeży i oficjalny trop w sprawie zaginięcia Iwony Wieczorek.

Jacek Wierciński

Śledczy potwierdzają też jednak, że w głośnej sprawie zaginięcia maturzystki z 2010 roku, pojawiły się nowe dowody i zamierzają wrócić do Sopotu, gdzie pracowali już w ubiegłym tygodniu. To po raz kolejny przywraca nadzieję na rychłe rozwiązanie głośnej sprawy.

Poszukiwań kierowcy białego Fiata Cinquecento, jaki „przemieszczał się 17 lipca 2010 roku o godzinie 5.07 w Gdańsku w rejonie Parku Reagana, który jak następnie ustalono przemieszczał się na trasie Rumia, Reda, okolice Pucka”, dotyczy najnowszego, opublikowany przed kilkoma dniami komunikat funkcjonariuszy Wydziału do Walki z Terrorem Kryminalnym i Zabójstw Komendy Stołecznej Policji, zaangażowanych w śledztwo w sprawie Iwony Wieczorek. Ten apel o kontakt z najbliższą

jednostką policji adresowany do osób, mających wiedzę na temat samochodu lub samej zaginionej, stanowi niemal kopię noty wydanej w połowie czerwca 2024 roku, rozbudowaną o drogę pokonaną przez auto uchwyczone przez kamery bezpieczeństwa niespełna godzinę po ostatnim ujściu Iwony Wieczorek na monitoringu odległego o zaledwie kilkaset metrów wejścia na plażę nr 63 w gdańskim Jelitkowie.

Nie jest jednak jednym nowym faktem w toczącym się śledztwie.

- W dniu 14 stycznia 2026 roku w Sopocie funkcjonariusze policji, na polecenie prokuratora Małopolskiego Wydziału Zamiejscowego Prokuratury Krajowej, wykonywali czynności procesowe m.in. w śledztwie dotyczącym Iwony Wieczorek, jak również w innym postępowaniu pozostającym pod nadzorem tego wydziału. Na obecnym etapie postępowania nie potwier-

dzamy szczegółów dokonanych ustaleń. Jednocześnie informujemy, że w sprawie dotyczącej Iwony Wieczorek pojawiły się nowe fakty i dowody, które są aktualnie analizowane przez prokuratora - wskazuje prokurator Katarzyna Calów-Jaszewska z Prokuratury Krajowej, podczas gdy naczelnik jej małopolskiego wydziału zamiejscowego badającego głośne zaginięcie zastrzega, że również w Sopocie w najbliższym czasie wykonywane będą kolejne czynności.

Choć funkcjonariusze bardzo oszczędnie dozują informacje, wiadomo, że w środę 14 stycznia na zlecenie małopolskich śledczych policyjni technicy pracowali przy garażach na sopockiej ulicy Polnej.

Dołączonego z tym faktem, zniknięcia dwóch nastolatk w Zakopanem doszło w 1993 roku, a więc ponad 30 lat temu, a oficjalnie potwierdzono, że działania dotyczyły

„niewyjaśnionego zabójstwa sprzed kilkunastu lat”.

Tymczasem postępowanie w sprawie zaginionej w 2010 roku maturzystki (również oficjalnie) wciąż prowadzone jest na okoliczność zaginięcia. Powszechnie uznawana jest ona jednak za ofiarę zbrodni.

- Gdyby odnalazła się żywa, byłoby to oczywiście cudowne, ale prawdopodobieństwo jest z dzisiejszej perspektywy na poziomie dosłownie jednonoprocentowym. Chcę, żeby moja dusza zaznała spokoju i poznała odpowiedź na pytanie: co się stało z moim dzieckiem? - deklarowała matka zaginionej, Iwona Kinda w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” już kilka lat temu.

Jej córka po raz ostatni przez kamery monitoringu nagrana została o godz. 4.12 nad ranem 17 lipca 2010 roku przy wejściu na plażę nr 63 w gdańskim Jelitkowie.

Dwa miesiące wcześniej zdała maturę, a tego ranka



FOT. TOMASZ BOŁT/ARCHIWUM

Ciała Iwony Wieczorek wielokrotnie szukano w Parku Reagana na Przymorzu.

z rozładowanym telefonem pieszo wracała z klubu z Sopotu, gdzie wcześniej imprezowała i pokłóciła się z przyjaciółmi.

Przez ponad półtorej dekady tajemnica zaginięcia 19-latk obrosła niezliczonymi hipotezami samozwańczych detektywów, dziennikarzy i internautów pasjonatów. Stała się też kanwą kilku książek i filmów dokumentalnych, a kolejne „przełomy” ogłaszane przez (często inspirowane przez śledczych) media wielokrotnie elektryzowały opinię publiczną.

W grudniu 2022 roku do mundurowych zgłosił się

Teodor T. z Chorzowa przez lata poszukiwany jako mityczny „mężczyzna z ręcznikiem” widoczny na nagraniu monitoringu feralnego poranka, gdy szedł za Iwoną Wieczorek, jak się okazało... niepowiązany z zaginięciem.

Niewiele przyniosły też eksperymenty procesowe z policjantką odtwarzającą ostatni spacer maturzystki i 10-tygodniowe przeszukiwanie sopockiego klubu Zatoka Sztuki oraz otaczającej go plaży z przesiewaniem piasku, georadarem i wyspecjalizowanym nurkiem badającym podziemne kanały, urządzone przez policję na przełomie 2022 i 2023 roku.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

JĘDŹDŹACE, uszkodzone, 789-053-964

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciagi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.

**Bez wychodzenia
z domu.**

[ibo.polskapress.pl](#)



Z życia celebrytów

Daniel Jacob Dali
twierdzi, że gwiazda
mogłaby uczyć innych.



NIBY Z „FARMY”, A MOŻE UCZYĆ ELEGANCJI...

Redakcja Telemagazynu

Marcelina Zawadzka nie narzeka na brak zawodowych wyzwań. Prowadzi m.in. „Farmę”, której nowe odcinki wkrótce będzie można oglądać na antenie Polsatu. Gwiazda może też stanowić wzór do naśladowania dla innych, na co w rozmowie z Telemagazynem zwrócił uwagę Daniel Jacob Dali.

„Farma” wraca z nowym sezonem i zmianami, które mogą nie ucieszyć fanów programu. Mowa o innej godzinie emisji – program będzie pokazywany później niż miało to miejsce w poprzednich edycjach. Nowe odcinki będą się pojawiać na antenie o godzinie 20.30, tuż po „Milionerach”, a nie jak było do tej pory o godz. 20.

Niezmiennie pozostaną jednak prowadzące „Farmy”, a wśród nich

Marcelina Zawadzka, która w niedzielę 25 stycznia 2026 roku świętowała 37. urodziny. Prezenterka od dawna jest związana z mediami i śmiało mogłaby uczyć swoje koleżanki z branży stylu. Daniel Jacob Dali, projektant i stylistka, który współpracuje z największymi światowymi gwiazdami, specjalnie dla Czytelników Telemagazynu wziął pod lupę stroje, w których gwiazda pokazuje się publicznie.

Stwierdził, że szanuje ją za to, że nie boi się bawić modą i eksperymentować.

– Na przestrzeni lat Marcelina Zawadzka udowodniła, że jej styl idzie w parze z trendami modowym – nie boi się eksperymentować. Nie tylko stawia na ponadczasową elegancję, ale również kolorystykę oraz ciekawe i oryginalne kroje projektów, które dodają jej charakteru kobiety niezależnej i odważnej.

Jak plasuje się na tle innych pań z branży? Okazuje się, że gwiazda jest na przedzie i mogłaby się ubiegać o tytuł najlepiej ubranej Polki.

– Marcelina jest absolutnie w czołówce najlepiej ubranych kobiet w polskim show-biznesie, jest również inspiracją dla wielu kobiet. Przeglądanie jej stylizacji w mediach społecznościowych kojarzy się z przeglądaniem magazynu mody z najwyższej półki.

JÓZEF GROT, SPONSOR BUDOWLANYCH: STAWKA POJEDYNKU JEST DUŻA



Józef Grot

Jan Hofman

Siatkarki Budowlanych Łódź rozegrają dziś piątą kolejkę Ligi Mistrzyń. O wyjazdowym pojedynku z Igor Gorgonzola Novara (godz. 18) rozmawiamy z Józefem Grot, sponsorem drużyny.

Czego można się dziś spodziewać po zespole?

Jestem przekonany, że walki i ogromnej ambicji przy siatce. Te przymioty już od dłuższego czasu charakteryzują drużynę, toteż nie ma się co dziwić, że nasze siatkarki są jednymi z głównych kandydatek do wywalczenia mistrzostwa Polski. Takie opinie nie biorą się z niczego.

Jednak Liga Mistrzyń to znacznie wyższe progi...

Bez wątpienia, ale nie wolno zapominać, żeby tam się dostać, trzeba najpierw pokazać się na krajowych parkietach. A to Budowlane robią wyśmienicie. W poniedziałkowym ligowym meczu z Chemikiem zaprezentowały bardzo dobrą i skuteczną siatkówkę. I to jest bardzo optymistyczna informacja przed dzisiejszym pojedynkiem we Włoszech. Zespół trenera Macieja Biernatą udowodnił, że przy pełnej koncentracji ma duże możliwości i dlatego nie musi się obawiać żadnego starcia.

Nawet z Igor Gorgonzola Novara?

Myślę, że tak, choć oczywiście doceniam klasę drużyny, która - obok Fenerbahce Mediana - jest faworytem do bezpośredniego awansu do ćwierćfinału z pierwszego miejsca w grupie. To czwarty zespół ostatniej kampanii włoskiej Serie A i ubiegłoroczny triumfator Pucharu CEV. Przypominam sobie jednak pierwszy, listopadowy pojedynek tych drużyn rozegrany w Łodzi. Jego przebieg pokazał, że nasze dziewczyny są w stanie dotrzeć do kroku naj-

lepszemu. W spotkaniu przed własną publicznością wygrały pierwszego seta, a w trzeciej partii uległy nieznacznie, bo do 23. Zdaje sobie sprawę, że przed Budowlanymi szalenie trudne wyzwanie, bo niezależnie od tego, jakbyśmy zaklinali rzeczywistość, to zdecydowanymi faworytkami tego starcia są siatkarki zespołu Nowary. Choć mogą przystąpić do tego spotkania nieco zdekcentrowane i rozkojarzone.

Dlaczego?

W miniony weekend włoski zespół, prowadzony przez dobrze znanego w Polsce trenera Lorenzo Bernardiego (szkolił zespół siatkarki Jastrzębskiego Węgla), doznał klęski w finałowym turnieju Pucharu Italii, który odbył się w Turynie. W półfinałowym meczu gładko przegrał 0:3 z późniejszym triumfatorom tych rozgrywek Prosecco Doc A.Carraro Imoco Conegliano.

To jednak otrząskany w bojach zespół i trudno liczyć na załamanie formy. Co pan na to?

Bezsprzecznie i ten fakt nie podlega dyskusji, ale pamiętajmy, że to jest sport. Ważne jest nastawienie, dyspozycja chwili i dlatego w takim meczu wszystko się może wydarzyć.

Cztery punkty Budowlanych to zbyt mało, aby myśleć o awansie?

Nie ulega wątpliwości, że nasza sytuacja w tabeli nie jest komfortowa. Drużyna musi jednak walczyć z całych sił o korzystny wynik. W przypadku zwycięstwa, Budowlane zachowają szansę na awans do baraży. Trzeba pamiętać, że najlepsza drużyna z trzeciego miejsca ze wszystkich grup zagra w barażach o ćwierćfinał Ligi Mistrzyń, a pozostałe będą grały w ćwierćfinale Pucharu CEV. Zatem stawka tego pojedynku jest duża.

Wiśniewski dochodzi, Pawłowski odejdzie?



Przemysław Wiśniewski



Bartłomiej Pawłowski

Piłkarze Widzewa drugą część sezonu ekstraklasy rozpoczną sobotnim spotkaniem z Jagiellonią Białystok. Rozpoczęcie meczu 19. kolejki zostało zaplanowane na godz. 17.30.

Jan Hofman

Łodzianie przygotowują się do tej prestiżowej potyczki podczas krótkiego zgrupowania w Uniejowie.

Początek drugiej części sezonu piłkarskiej ekstraklasy tuż, tuż. Nie ma się zatem co dziwić, że na transferowym rynku ruch, niczym w mroźny dzień w galerii handlowej.

Jak już informowaliśmy, Widzew negocjował transfer Przemysława Wiśniewskiego. Jak podaje tuttomerca-

to.com, łódzki klub zaproponował Spezii Calcio 4 miliony euro za oddanie reprezentanta Polski i dokłada jeszcze dziesięć procent od przyszłego transferu z udziałem obrońcy.

Władze klubu Serie B przystały na taką kwotę. Nieoficjalnie wiadomo, że Wiśniewski już wczoraj pojawił się w Łodzi, gdzie przechodził testy medyczne.

Przemysław Wiśniewski w tym sezonie rozegrał dwadzieścia spotkań na boiskach Serie B. Na zapleczu włoskiej

elity ma ponad 70 gier. Z kolei 14 razy wystąpił także w Serie A. 27-latek z Zabrze na poziomie ekstraklasy zaliczył ponad 120 spotkań w barwach Górników.

Bartłomiej Pawłowski, kapitan piłkarskiej drużyny Widzewa, jest jednym z ostatnich piłkarzy w kadrze ekstraklasowego zespołu, którzy trafili do klubu przed erą Roberta Drągowskiego.

Kontrakt 33-latkę z łódzkim klubem wygasa 30 czerwca. W tej chwili nie wiadomo, czy

umowa zawodnika zostanie przedłużona. Nieoficjalnie wiadomo, że doświadczony pomocnik łódzkiego klubu, chciałby mieć jeden z przedstawicieli węgierskiej ekstraklasy. Portal Transfermarkt wycenia widzewiaka na 200 tysięcy euro.

A tak w ramach ciekawostki warto przypomnieć, że Bartłomiej Pawłowski jest ostatnim piłkarzem, który pokonał... Bartłomieja Drągowskiego, kiedy ten grał pierwszy raz w polskiej ekstraklasie.

Trener Jagiellonii nie jest zadowolony

Jan Hofman

Adrian Siemienieć, trener piłkarzy Jagiellonii Białystok (po raz drugi z rzędu otrzymał tytuł Trenera Roku tygodnika „Piłka Nożna”, a pokonał Jerzego Brzęczka, selekcjonera reprezentacji Polski U-21 oraz Mariusza Misiura, szkoleniowca Wisły Płock) powiedział, że pogoda pokrzyżowała plany treningowe drużyny w Turcji.

- W przyszłości trzeba się zastanowić, czy bierzemy

pod uwagę dalej ten kierunek (Turcja), czy to jest faktycznie miejsce, w którym powinniśmy się przygotowywać, ze względu właśnie na takie sytuacje - powiedział opiekun Jagiellonii. - Teraz musimy po prostu tym zarządzać i jak najlepiej przygotować się do meczu z Widzewem, ale oczywiście w pewien sposób rzutuje to na nasze przygotowania.

- To, że nie wygrywamy sparingów, nie jest sytuacją, która rzutuje na ich ocenę merytoryczną, ale jest sytuacją, która nam się nie podoba. Dobrze by-

łoby wyciągać wnioski i przy okazji wygrywać spotkania. Ciężko ocenić, że te przygotowania przebiegły tak, jak byśmy sobie to wyobrażali. Do pewnego momentu wszystko było okej, ale końcówka bardzo mocno utrudniła nam stwierdzenie, że jesteśmy z tego okresu w pełni zadowoleni.

Nahuel Leiva został wypożyczony do końca sezonu z izraelskiego Maccabi Hajfa do Jagiellonii Białystok. W tym sezonie 29-letni hiszpański pomocnik zdobył dwie bramki w barwach Maccabi Hajfa.



Adrian Siemienieć

Przed piłkarzami ŁKS ostatni sparing



Antoni Młynarczyk wróci do podstawowego składu ŁKS?



ŁKS w pierwszym meczu pokonał Polonię 5:0.

FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

Jeśli pogoda nie stanie na przeszkodzie, to piłkarze ŁKS rozegrają w sobotę ostatni sparing przed startem drugiej części pierwszoligowego sezonu.

Jan Hofman

Elkaesiacy mają się zmierzyć w sobotę z KKS Kalisz, przedstawicielem drugiej ligi.

To będzie czwarty zimowy mecz kontrolny drużyny prowadzonej przez trenera Grzegorz Szokę. Podczas zgrupowania w Turcji, Łódzianie W zremisowali bezbramkowo z Paksi FC, trzecią drużyną węgierskiej elity. Później wygrali 2:0 z FK Javor-Matis Ivanjica. Gole

w spotkaniu z przedstawicielem serbskiej elity zdobyli Antoni Młynarczyk i Bastien Toma.

W trzecim meczu wygrali 3:0 z węgierskim Aqvital FC Csákvá, a bramki zdobyli Mateusz Kupczak, Antoni Młynarczyk i Sebastian Ernst. Na zakończenie gier w Side elkaesiacy mieli się zmierzyć z z kosowskim FC Vushtrria, ale pojedynk został odwołany. Wszystko z powodu rześatego deszczu, który uniemożliwiał grę piłkarzom.

Atak sparingowe potyczki swoje drużyny widzi szkoleniowiec elkaesiaków. - Nie chciałbym budować fałszywego poczucia pewności siebie. Nie raz było tak, że drużyny dobrze wyglądały w sparingach, a później przychodziła liga i coś się załamywało. Teraz zabrakło mi takiego mocnego meczu, w którym rywal wprowadziłby nas w dyskomfort, strzelił pierwszy bramkę i sprawił żebyśmy mieli trudniejszy moment. Nie mogę jednak od-

brać moim zawodnikom, że po prostu dobrze realizowali założenia. Na siłę przecież nie będziemy przegrywać spotkań. Chcemy budować mentalność zwycięzców. W każdym sparingu graliśmy po to, żeby wygrać. To jest sport i musimy chcieć wygrywać. Czas pokaże, czy przełoży się to na mecze ligowe już od samego początku.

7 lutego w Bytomiu łódzianie zainaugurują już rywalizację o ligowe punkty.

AWANTURA W ŁÓDZKIM ŻUŻLU. POSZŁO O CENY BILETÓW

Jan Hofman

Łódzki klub żużlowy H.Skrzydlewski Orzeł Łódź poinformował o cenach biletów na zawody Speedway Grand Prix, które 1 sierpnia odbędą się na Moto Arenie.

Tanio nie jest. Wiemy już, że podstawowa wejściówka na żużlowe wydarzenie została wyceniona na 350 zł. Bilet na trybunę główną kosztuje 700 zł, a na trybunę VIP 1700 zł. Pewnym pocieszeniem dla kibiców powinno być to, że karty wstępu obowiązują zarówno na IMS, jak i na Speedway Grand Prix 2 (31 sierpnia).

W pierwszym etapie zakupu biletu możliwy będzie tylko dla posiadaczy kartonów na sezon 2026. Od 2 lutego ruszy otwarta sprzedaż. Każdy kibic, który zakupił karton na mecze H. Skrzydlewski Orzeł Łódź w sezonie 2026 będzie miał prawo zakupu miejsca na FIM SGP (Obowiązuje zasada: jeden karton - jeden bilet na FIM SGP na miejsce wskazane przy zakupie kartonu).

Ceny biletów oburzyły wielu fanów speedwaya, czemu dali



FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

wyraz w internecie. Wielu kibiców deklarowało, że w tej sytuacji zrezygnuje z zakupu, choć wcześniej planowali wybrać się na zawody.

- Przeanalizowaliśmy to skrupulatnie. Uważamy, że cena jest fair i adekwatna do kosztów oraz rangi imprezy - tłumaczy Jan Konikiewicz w rozmowie ze Sportowymi Faktami. - Przede wszystkim to cena za dwie imprezy: SGP2 w piątek i SGP w sobotę. Zależy nam, aby to był fajny weekend, a nie tylko jeden dzień. Wiem, że być może nie wszyscy chcą przyjść na oba turnieje, ale świadomie podjęliśmy decyzję, żeby stworzyć taki system sprzedaży.

Świątek: Jesteśmy tenisistami czy zwierzętami w zoo?



Iga Świątek gratuluje Elenie Rybakinie.

FOT. PAPIERNA/JAMES ROSS

Jan Hofman

Rozstawiona z numerem drugim Iga Świątek przegrała z reprezentantką Kazachstanu Jeleną Rybakina (nr 5.) 5:7, 1:6 w ćwierćfinale Australian Open.

Spotkanie trwało godzinę i 35 minut. Turniej w Melbourne pozostaje jedynym z wielkoszlemowych, którego polska tenisistka nie wygrała.

Kamery w podziemiach kortu w Melbourne uchwyciły Coco Gauff, jak ze złości rozbiła rakietę. Amerykanka, która chwilę wcześniej odpadła w ćwierćfinale, przegrała z Ukrainką Eliną Switoliną 1:6, 2:6, narzekając potem na brak prywatności.

Teraz zgodziła się z nią Iga Świątek, porównując tenisistów do zwierząt w zoo.

- Pytanie brzmi, czy jesteśmy tenisistami, czy zwierzętami w zoo, które obserwuje się nawet gdy defekują? Oczywiście przesadzam, ale byłoby miło mieć trochę prywatności. Przestrzeń, w której możesz coś zrobić, nie będąc obserwowaną przez cały świat - podkreśliła.

Serb Novak Djoković awansował do półfinału wielkoszlemowego Australian Open po kreczu Lorenzo Mussetiego. Włoski tenisista wygrał dwa pierwsze sety 6:4 i 6:3, ale na początku trzeciego zaczął mieć problem z poruszaniem się. Podał mecz, gdy przegrywał w nim 1:3.

Sportowe wiadomości w skrócie

Jan Hofman

Jeden z najlepszych obecnie polskich kolarzy Filip Maciejuk podpisał na sezon 2026 kontrakt z grupą zawodową Movistar Team,

W ostatnich latach Polak ścigał się m.in. w ekipach Bahra-Victorious oraz Red Bull-BORA-Hansgrohe.

● Chiny ogłosiły skład ekipy na zimowe igrzyska Mediolan-Cortina 2026. Jest w niej 286 osób, w tym 126 sportowców. Będzie to największa w historii reprezentacja tego kraju.

● W 2026 roku Robert Kubica będzie nadal fabrycznym kierowcą zespołu AF Corse, który w minionym sezonie wywalczył tytuł wicemistrza świata w serii wyścigowej World Endurance Championship (WEC) w kategorii Hypercar. Jego partnerami będą ponownie Chińczyk Yifey Ye i Brytyjczyk Phil Hanson.

● Siedmiu kibiców PAOK Saloniki zginęło w wypadku samochodowym w Rumunii. Jechali na mecz Ligi Europy z Olympique Lyon. Grecka telewizja opublikowała nagranie, na którym widać jak mikrobus zderzył

się czołowo z ciężarówką. Pojazd został całkowicie zniszczony.

● Rasmus Dahlin strzelił trzy gole i zaliczył dwie asysty, zapewniając hokeistom Buffalo Sabres zwycięstwo na wyjeździe 7:4 nad Toronto Maple Leafs w lidze NHL. Po rzutach karnych Minnesota Wild wygrała u siebie z Chicago Blackhawks 4:3.

● Koszykarze Oklahoma City Thunder po dwóch kolejnych porażkach pokonali u siebie New Orleans Pelicans 104:95. Mistrzowie NBA pozostają liderem rozgrywek (38-10).



Robert Kubica

FOT. ADAM JANKOWSKI

Czwartek



Wschód słońca
7.24



Zachód słońca
16.25



Długość dnia
9 godz. 1 min.



Krótszy od najdłuższego o 7 godz. i 40 min.
i dłuższy od najkrótszego o 1 godz. i 13 min.

29

stycznia 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ

Aniela, Bolesława, Zdźisław, Franciszek, Bona, Józef i Żelislaw.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Będziesz musiał wykazać się dużą tolerancją wobec osób, które potrafią niezłe zagrać Ci na nerwach.

Byk



(20.04-22.05) Nie próbuj za wszelką cenę zrealizować wszystkiego, co na dzisiaj zaplanowałeś. Pośpiech jest złym doradcą.

Bliznięta



(23.05-21.06) Pokłady Twojej energii będą wręcz niewyczerpane. Silna będzie też Twoja motywacja do sukcesów.

Rak



(22.06-22.07) Ktoś zada Ci pytanie, na które trudno będzie znaleźć odpowiedź. Wywoła to konsternację i wpędzi Cię w zakłopotanie.

Lew



(23.07-23.08) Zmartwiłeś się krytyką swych poczyniń. Tylko że one nie polegały na rzetelnej ocenie. Stoją za nimi jedynie złośliwości.

Panna



(24.08-22.09) Nie rozdrapuj ran i nie wracaj do starych problemów, z którymi udało Ci się uporać już dawno temu. Jest to niepotrzebne.

Waga



(23.09-22.10) Nie forsuj na siłę swoich pomysłów, jeśli zauważysz, że nie znajdują one akceptacji i zrozumienia otoczenia.

Skorpion



(23.10-21.11) Mało kto może dostrzymać Ci kroku. Niby to drobna sprawa, ale doda Ci skrzydeł. Mów, co ci spędza sen z powiek.

Strzelec



(22.11-21.12) Potrzebna będzie Twoja umiejętność łagodzenia napięć i konfliktów. Twoje zadanie będzie polegać na roli rozjemcy.

Koziorożec



(22.12-19.01) Ludzie mogą liczyć na Twoją wyrozumiałość. Postaraj się jednak, aby Twoja pobłażliwość nie przekroczyła pewnych granic.

Wodnik



(20.01-18.02) Nie będziesz w stanie sprostać wszystkim wyzwaniom. Wywoła to u Ciebie spore poczucie frustracji i psuje Ci nastrój.

Ryby



(19.02-20.03) Jeżeli masz przed sobą jakieś ważne decyzje dotyczące rodziny, kariery, ważnych zakupów – wstrzymaj się.

JAN JAKUB KOLSKI

Reżyser, kończy 70 lat, a 64. pisarka Olga Tokarczuk. W 1981 r. w Łodzi rozpoczął się strajk studentów uczelni łódzkich, który doprowadził m.in. do rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów. W 1983 r. pierwsze wydanie programu „Sprawa dla reportera”.



FOT. TOMASZ BOLT

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. -2°C
min. -5°C



Jutro

maks. -4°C
min. -11°C



Sobota

maks. -9°C
min. -16°C



Niedziela

maks. -9°C
min. -15°C



Poniedziałek

maks. -7°C
min. -13°C



ZDJĘCIE DNIA



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

W poniedziałek zaczynają się ferie. Serwisy i wypożyczalnie sprzętu narciarskiego są obłożone.

FELIETONIK

CHCĄ ROKU WIEDZMINA. DLACZEGO TERAZ?

Do Rady Miejskiej w Łodzi trafił projekt uchwały w sprawie ustanowienia obecnego roku „Rokiem Wiedźmina - Andrzeja Sapkowskiego”. Co prawda takie sformułowanie jest nieco głupawe (bo Andrzej Sapkowski nie jest wiedźminem, a wymyślony przez Andrzeja Sapkowskiego wiedźmin nazywał się Geralt, więc nazwa powiniennaby brzmieć: „Rok Wiedźmina Geralta”, albo „Rok Andrzeja

Sapkowskiego”), ale sama inicjatywa jest słuszną. Tyle, że o wiele ważniejsze jest to, czy coś z nazwania roku 2026 imieniem Geralta lub Sapkowskiego będzie wynikać. Bo od jakichś 10 lat jest w Łodzi skwer wiedźmina, a Andrzej Sapkowski jest Honorowym Obywatel Łodzi. I w żaden sposób fakt, że to w Łodzi „urodził się” Geralt - jeden z najbardziej rozpoznawalnych bohaterów popkultury, znany z gier komputerowych i seriali TVP i Netflixa - nie zostaje wykorzysta-

ny do promocji Łodzi. Nie ma również żadnego pomnika wiedźmina, a jest np. pomnik połowy jednorożca, którego wszak z Łodzią mniej łączy. Rozumiem, że twórcy popkulturowych wizerunków wiedźmina będą chronić swe prawa autorskie i nie będzie łatwo postawić figuratywnego pomnika w Łodzi. Ale w takim razie postawmy przynajmniej Bramę Powroźniczą - to w niej po raz pierwszy w opowiadaniu Sapkowskiego pojawił się w Geralcie.

Jan Malarz

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 3) ryba na wigilijny stół,
6) roztańczone w piosence Ireny Kwiatkowskiej,
11) kraina jodlerów w Austrii,
12) znawca fauny,
13) choroba przenoszona przez szczury,
14) urodziwy młodzieniec,
15) Zygmunt III ..., król Polski,
16) środek kosmetyczny do przemywania skóry,
17) ciemne piwo,
18) witka do chłosty,
19) stop na dzwony,
20) miejsce do spania,
21) pełne karpi przed Bożym Narodzeniem,
24) młody samiec świni,
25) przemawiał do obrazu,
30) lotnik testujący nowy samolot,
31) pokarm na stole,
34) uciskowa na ranie, powstrzymuje krwawienie,
38) atrybut malarza,
39) ... pochyła, maszyna prosta,
40) czerwona w murze,
41) buty piłkarza,
42) osoba ruchliwa, z temperamentem.

Pionowo:

- 1) pozycja społeczna,
2) gałąź produkcji lub handlu,
3) plamy z atramentu,
4) roślina oleista i pastewna,
5) przesadnie religijny,
6) utwór muzyczny na fortepian,

1		2		3		4	5			6	7		8		9		10
11						12							13				
						14				15							
16						17							18				
						19				20							
21	22		23			24							25	26		27	
						28							29				
30																	
31		32		33									34	35		36	37
38													39				
40														41			
						42											



- 7) resztką wypalanej świecy dla diabła,
8) gatunek jabłek,
9) drobne owady na... szyi mężczyzny,
10) gospoda przy trakcie,
22) taniec jak wieczko do słika,
23) czarne ptaszysko,
26) nocna mara,
27) Adam, poeta, autor sonetów „Nad głębiami”,

- 28) myśl przewodnia,
29) u kobiety zdobione klipsem,
31) straż przednia wojska,
32) Zbigniew, bohater filmu „Bogowie”,
33) kolorowa mozaika w oknie kościoła,
35) symbol lekkości (skojarz z prof. Zinem),
36) imię Bullock, aktorki z filmu „Miss agent”,
37) nowy fragment tekstu.

DZISIEJSZE ŚWIĘTA:
DZIEŃ SKŁADANKI
I ŁAMIGŁÓWKI
MIEDZYNARODOWY
DZIEŃ PUZZLI
DZISIEJSZE ŚWIĘTA:
NA ŚWIĘTEGO
FRANCISZKA
PRZYŁATUJE
PLISZKA